

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 82

2016



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

NAJLEPSZE ŻYCZENIA



składa
Zarząd Klubu
Kolekcjonera i Kultury
Łowieckiej PZŁ
oraz Redakcja
„Kultury Łowieckiej”

POSIEDZENIA ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ W SPALE I WARSZAWIE

Podczas posiedzenia Zarządu KKiKŁ PZŁ, które odbyło się 7 października 2016 roku w Spale przedstawiono opracowane materiały X KZD KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu: protokół, uchwały i omówiono ich realizację. Opracowano pismo do ZG PZŁ w Warszawie w sprawie zmian Statutu Klubu. W czasie posiedzenia przygotowano pisma do dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłowie o udostępnienie pomieszczeń na organizację XI KZD oraz jubileuszowej wystawy 45-lecia Klubu oraz do przewodniczącego ZO PZŁ w Lublinie o wsparcie organizacyjno - logistyczne. Oddział lubelski KKiKŁ PZŁ zorganizuje dwuczęściową wystawę, w pierwszej części zaprezentowany zostanie dorobek Klubu z tytułem wystawy „Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ na przestrzeni 45 lat”. Druga część będzie wystawą tematyczną zatytułowaną „Łowiectwo w PRL”, jej komisarzem będzie prezes lubelskiego oddziału Krzysztof Oleszczuk.

Ważnym dla naszych krajowych struktur klubowych było powołanie KKiKŁ PZŁ Oddział Zielona Góra, jest to już 21 oddział Klubu. Podczas spalskiego posiedzenia ustalono, że wystawa na Hubertus Expo 2017 w Warszawie będzie miała tytuł „Diana w zbiorach kolek-



Posiedzenie Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Spale, fot. Liliana Keller



Posiedzenie Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Warszawie, fot. Liliana Keller

cjonerów” i wskazano odpowiedzialnych za jej realizację. Zarząd jednogłośnie zdecydował również o zorganizowaniu przez Bogdana Kowalcze i Leszka Szewczyka wystawy 15 października 2016 roku w sali plenarnej Sejmu RP w związku z konferencją pt. „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki Laudato Si”.

Podczas posiedzenia 27 listopada 2016 roku w Warszawie podsumowano organizację X KZD w Zwierzyńcu i rozliczono jego sferę finansową. Wskazano na pozytywne jak i pewne niedociągnięcia organizacyjne, które należy eliminować przygotowując kolejne imprezy zjazdowe. Skarbnik Marek Zuski przedstawił stan środków finansowych Klubu oraz stwierdził, że wszystkie faktury związane z X KZD jakie otrzymał były przygotowane prawidłowo i zostały

rozliczone. Przypomniano uchwały, jakie zostały podjęte w czasie X KZD i uznano, że wszystkie uchwały realizowane są prawidłowo i na bieżąco.

Omawiając organizację wystawy w czasie Targów Hubertus Expo 2017 w Warszawie postanowiono, że eksponaty na wystawę pochodzić będą od Leszka Szewczyka - książki i starodruki, od Bogdana Kowalcze - rzeźby, medale, oznaki, reliefy, pocztówki, a Marek Stańczykowski udostępni swoje zbiory z porcelany. Postanowiono również zwrócić się do Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie o wypożyczenie eksponatów dotyczących Diany.

W czasie obu posiedzeń Zarządu KKikŁ PZŁ omówiono inne bieżące sprawy organizacyjne, których właściwa realizacja usprawnia funkcjonowanie naszego Klubu.

Redakcja

DWIE WYSTAWY W PARLAMENCIE



Leszek Szewczyk
KKikŁ PZŁ
Oddział Legnica,
Zielona Góra

W sobotę, 8 października br. wieczorem zadzwoniła do mnie Diana Piotrowska - rzecznik prasowy PZŁ z prośbą o zorganizowanie wystawy łowieckiej. Termin 15 października, czasu bardzo mało, ale odmówić Dianie, to nie w naszym stylu, naszym, czyli członków KKikŁ PZŁ. Niezwłocznie zadzwoniłem do Bodzia Kowalcze i powiadomiłem go o tym projekcie. No i zaczęło się. Przygotowanie kweryndy zbioru zajęły dwa dni, wybranie i zapakowanie wszystkich eksponatów, następne dwa dni. W piątek, dzień przed otwarciem wystawy, spotykamy się rano w Zarządzie Głównym PZŁ na Nowym Świecie. Po południu jesteśmy przed bramą wjazdową do parlamentu. Oczywiście przed wjazdem służby pirotechniczne wnikliwie sprawdziły samochód załadowany eksponatami, w biurze przepustek po





sprawdzeniu naszych zgłoszeń otrzymaliśmy identyfikatory upoważniające do wejścia do głównego gmachu Sejmu. Tam uwijamy się jak mrówki przenosząc kilkaset eksponatów, układając je tematycznie w specjalnie przygotowanych na tą okazję gablotach. Późnym wieczorem wystawa jest ułożona i lśni na prawej stronie antresoli głównego wejścia do sali plenarnej Sejmu Rzeczypospolitej. Tuż przed północą opuszczamy parlament, udajemy się na zaśluzoną „obiadokolację”.

Nazajutrz, 15 października o godz. 10⁰⁰ w Sejmie rozpoczęła się Międzynarodowa Konferencja „Zrównoważony rozwój w świetle encykliki Laudato Si”. Patronat nad konferencją objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Spośród wygłoszonych referatów wysoko ocenione zostało wystąpienie ministra środowiska prof. Jana Szyszko „Zrównoważony rozwój, a polityka klimatyczna w świetle istniejących zagrożeń”. W wystąpieniu tym prof. Jan Szyszko mocno zaakcentował, że jedynie Polska zachowała bioróżnorodność w o wiele większym stopniu niż pozostałe kraje Europy, a w odtwarzaniu ginących gatunków jak żubr, bóbr czy głuszec, olbrzymią rolę ma polskie łowiectwo.

Wyjątkowej konferencji towarzyszyła wyjątkowa wystawa „Sztuka użytkowa w łowiectwie”. Odwiedzający wystawę

posłowie, senatorowie, uczestnicy konferencji, myśliwi, z dużym entuzjazmem oglądali srebrne naczynia i przybory codziennego użytku, wszystkie z ornamentyką myśliwską, figury z brązu naszych patronów: świętego Huberta, Eustachego, Emeryka, Bawona, Idziego oraz wywodzącej się z mitologii greckiej bogini Diany. Wzrok przyciągały dziewiętnastowieczne figurki myśliwych, psów i zwierzyny grubej jak i drobnej. I tym razem wystawa dowiodła, że łowiectwo nie tylko służy przyrodzie, ale stanowi inspirację dla artystów.

Nie osłabły jeszcze echa po pierwszej wystawie łowieckiej, a już w dzień zaduszy 2 listopada, także w Sejmie Rzeczypospolitej wraz z Bogdanem Kowalcze i Markiem Buszem pracujemy przy drugiej, o wiele większej i efektowniejszej wystawie. Tym razem tematem wystawy są „Święci



Patroni Myśliwych”. Otwarcie wystawy w dniu naszego święta 3 listopada, dokonał obecny Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Kultury i Tradycji Łowiectwa poseł Edward Siarka, który przypomniał o naszych dokonaniach i o wartościach, jakie przyświecały polskiemu myślistwu. Z pośród zaproszonych gości głosy zabrali Stanisław Wziątek oraz minister środowiska prof. Jan Szyszko. Obaj w swoich wystąpieniach nawiązali do tradycji myśliwskich związanych z kultem św. Huberta. Miłym akcentem, a i też zaskoczeniem było wręczenie prestiżowych i bardzo rzadko nadawanych medali „Darz Bór”. Medal ten przyznawany jest za wybitne osiągnięcia i zasługi dla kultury łowieckiej oraz w upowszechnianiu i popularyzowaniu tradycji i zwyczajów łowieckich. Medal ustanowiony w 2013 roku przyznawany jest przez Parlamentarny Zespół ds. Kultury i Tradycji Łowiectwa, nadawany jest wraz z dyplomem. Do chwili obecnej zaszczyt noszenia tego medalu posiadało 31 wybitnie zasłużonych dla kultury łowieckiej. W dniu tak szczególnym dla myśliwych, do tego grona dołączyli: minister środowiska prof. Jan Szyszko, posłanka Anna Paluch, posłowie Dariusz Bąk i Jan Duda, senator Jerzy Chruścikowski oraz nasza rzeczniczka prasowa Diana Piotrowska, gratulujemy!

Wystawę licznie odwiedzi-

li posłowie i senatorowie niemal wszystkich ugrupowań politycznych, prof. Zygmunt Jasiński członek ZG PZŁ a także wycieczka szkolna. Otwarcie wystawy uświetnił występ Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej kierowany przez Mieczysława Leśniczaka. W specjalnie zaprojektowanym na tą okoliczność, przestronnym pawilonie pośród kilkuset eksponatów, wyróżniały się: olbrzymich rozmiarów obrazy naszych patronów niemalowane, lecz wysadzone bursztynem, brązowe figury naszego patrona, Konstytucja zakonu Św. Huberta z 1760 roku, uniikatowy plakat zapraszający na obchody Św. Huberta organizowane w oflagu Dorsten 3.XI.1941 roku, wyjątkowe pamiątki codziennego użytku z wizerunkiem św. Huberta, olbrzymie srebrne



naczynia (bole), duży zbiór medali, odznak i oznak, czasopisma, książki i dokumenty.

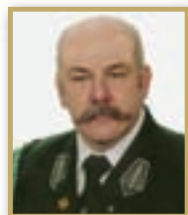
Z dokonanych wpisów do księgi pamiątkowej dowiadujemy się, że była to najładniejsza wystawa, niektórzy parlamentarzyści twierdzili, „że też i najsmaczniejsza” wystawa, jaką pokazano w murach parlamentu. Nasze stroje organizacyjne uznano za najładniejsze i wyjątkowo prezentujące się. Nad całością prac czuwała niezmordowana nasza rzeczniczka Diana Piotrowska.

Zdjęcia Marek Busz

„ŚWIĘTO KULTURY MYŚLIWSKIEJ” W KRYNICY-ZDROJU

Pod takim hasłem w dniach 1-2 października 2016 roku przebiegał w kurorcie V Hubertus Krynicki Okręgu Nowosądeckiego. W pierwszym dniu Hubertusa rozegrano trzecie zawody w sześcioboju myśliwskim „Kryształowy Puchar Burmistrza Krynicy - Zdroju”. W zawodach startowało trzydziestu siedmiu zawodników reprezentujących różne Okręgi PZŁ. Po sportowej rywalizacji trzy pierwsze miejsca zajęli kolejno Artur Małecki, Rafał Guzik i Hubert Wiśniewski. Natomiast po południu odbył się plenerowy spektakl teatralny przygotowany przez aktorów Teatru Nowego z Nowego Sącza. Widzowie spektaklu mieli okazję zapoznania się z tradycjami, zwyczajami i przesadami myśliwskimi związanymi z przeprowadzeniem polowania zbiorowego oraz przywołano najbardziej znany fragment IV księgi „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza o polowaniu na niedźwiedzia. W spektaklu udział wzięli artyści Teatru Nowego oraz myśliwi z miejscowych kół łowieckich.

Drugi dzień uroczystości rozpoczęto hubertowską mszą świętą w asyście sztandaru Okręgo-



Wacław Gosztyła
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki





wej Rady Łowieckiej w Nowym Sączu oraz trzydziestu trzech sztandarów kół łowieckich i nadleśnictw mających siedzibę na terenie Okręgu. Po nabożeństwie pocztą sztandarową, przy akompaniamencie Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej z Nowego Sącza przemaszerowały na deptak. W pochodzie uczestniczyli zaproszeni parlamentarzyści Ziemi Sądeckiej oraz członkowie kół łowieckich, a także wiele osób zainteresowanych kulturą myśliwską. Na deptaku wszystkich przywitał Burmistrz Krynicy-Zdroju dr Dariusz Reško. Po części oficjalnej licznie zgromadzeni kuracjusze, turyści i mieszkańcy Krynicy mieli możliwość obejrzenia wielu pokazów i koncertów. Miedzy innymi przygotowano pokaz psów myśliwskich i ptaków drapieżnych oraz występ Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej z Nowego Sącza, chóru „Knieja” z Zamościa i Zespołu Sygnalistów Myśliwskich Nadleśnictwa Nawojowa. Wszyscy mogli pokrzepić się potrawami i wyrobami z dziczyzny. Imprezie towarzyszyła wystawa zorganizowana przez Oddział Katowicko-Nowosądecki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, a każdy chętny mógł spróbować swych sił na wirtualnej strzelnicy myśliwskiej i sportowej. Nie zapomniano także o dzieciach, dla których przygotowano konkurs plastyczny z ciekawymi nagrodami. Hubertusowi jak co roku towarzyszyła złota polska jesień, która pozwalała na przyjemne korzystanie z wielu atrakcji oraz z jarmarku rękodzieła, wyrobów i produktów lokalnych.



ZAPROSZENIE

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Wrocławsko - Opolski zaprasza koleżanki i kolegów na „**V Noworoczne Spotkania Kolekcjonerskie**” w Obornikach Śląskich w dniach 21-22 stycznia 2017 roku. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: Tomasz Grześiak, tel. 695 325 241, program imprezy dostarczymy z zaproszeniem.

XVII LANCKOROŃSKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ - „SOKOLNICTWO”



6 października 2016 roku odbyły się już XVII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką organizowane przez Galicyjski Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ przy współpracy Koła łowieckiego „Myśliwiec” oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Lanckoronie. Ta organizowana z inicjatywy Marka P. Krzemienia i przez niego prowadzona, odbywająca się co kwartał impreza, gromadzi liczną grupę zainteresowanych prezentowanymi na nich różnymi formami kultury łowieckiej.



Michał Wójcicki
KKiKL PZŁ
Oddział Galicyjski

Kolejne XVII już spotkanie poświęcone było sztuce łowów pod pierzem czyli sokolnictwu. Gość wieczoru znany powszechnie sokolnik prof. dr hab. Zbigniew Bonczar, który na spotkaniu pojawił się ze swoim sokołem, przedstawił licznie zgromadzonym, zarówno myśliwym jak i mieszkańcom Lanckorony, w nadzwyczaj interesującej formie, zarówno historię sokolnictwa w Polsce i na świecie, jak też omówił współczesne sokolnictwo, którego miłośnicy zrzeszeni są w Gnieździe Sokolników działającym przy Polskim Związku Łowieckim. Omówił także gatunki ptaków drapieżnych używanych w sokolnictwie jak też metody polowań z nimi. Na koniec wspomniał o bardzo istotnej kwestii jaką jest etyka sokolnicza oraz o wpisaniu w uznanie zasług wielowiekowej tradycji łowów pod pierzem, w 2015 roku do rejestru niematerialnego dziedzictwa kulturowego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jako „Sokolnictwo - Żywa Tradycja”. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali jak zawsze okolicznościową książeczkę.



LAS I ŁOWIECTWO JAKO CZYNNIK KULTUROTWÓRCZY W EKSLIBRISIE I GRAFICE



Ryszard Wagner
KKiKŁ PZŁ
Oddział Poznań

Po zakończeniu hubertowskiej mszy św. w swarzędzkim kościele parafialnym pw. św. Marcina, o godz. 15⁰⁰, w Ośrodku Kultury w Swarzędzu rozpoczął się wernisaż wystawy „Las i łowiectwo w ekslibrisie i grafice artystycznej z kolekcji Ryszarda Wagnera”, zorganizowanej przez Krzysztofa Kadleca, Wojciecha Matysiaka i Ryszarda Wagnera. Zebranych gości-uczestników wernisażu powitali zgodnie z tradycją spotkań łowieckich, sygnałem myśliwskim „Powitanie”, Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzy-sko” pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca a następnie Patrycja Borowska-Klimaszewska reprezentująca Ośrodek Kultury w Swarzędzu.

Oficjalnego otwarcia wernisażu wystawy dokonał Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz Marian Szkudlarek. Następnie, w historię europejskiej, łowieckiej sztuki graficznej i tematykę wystawionych do ekspozycji dzieł, wprowadził uczestników wystawy, syn właściciela zbioru, Arkadiusz Wagner. Ideą organizatorów wystawy było to, aby, poprzez wybrane ze zbioru dzieła sztuki graficznej od XVI wieku do czasów współczesnych, przedstawić las i łowiectwo jako jeden z najważniejszych czynników kulturotwórczych w historii rozwoju człowieka.

Prezentację najwspanialszych osiągnięć sztuki łowieckiej rozpoczęto od ekspozycji ekslibrisu Julii Mierka-Mękickiej, wykonanego techniką dwubarwnego drzeworytu w 1965 r. przez Edwarda Grabowskiego. Księgoznaku, tematycznie nawiązującego do malowideł naskalnych, wykonanych w okresie kultury magdaleńskiej (15000-10000 lat p.n.e.) w jaskiniach Altamiry w północnej Hiszpanii i Lascaux w południowej Francji, powstałych prawdopodobnie z inspiracji rytualnych praktyk obrzędów łowieckich, opartych na magii.

Następnymi, wystawionymi do ekspozycji graficznymi pracami o urzekającej intelektualno-artystycznej wymowie, były rycyny, ilustrujące mity-twory ludzkiej, kreatywnej wyobraźni, mających charakter poetyckich, ahistorycznych opowieści, powstałych w odległych, „ginących w mroku dziejów”, czasach.

W mitologiach ludów europejskich: greckich, rzymskich i germańskich mamy wiele mitów będących opowieściami o wyczynach łowieckich bogów i herosów. Stały się one na przestrzeni wieków inspiracją twórczą dla wielu dziedzin sztuki, w tym dla grafiki. Przykładem był zaprezentowany na wystawie miedzioryt autorstwa Jeana Le Pautera z drugiej połowy XVII wieku. Z mitologii greckiej najbardziej znanymi mitami związanymi z łowiectwem są dwie opowieści związane z Artemidą-boginią łowów, dziewiczej przyrody, lasów, płodności i śmierci. Pierwszy, to mit o łowach na dzika kalidońskiego, który w kulturze europejskiej jest najtragiczniejszą opowieścią o polowaniu, zakończonym śmiercią jego czołowych uczestników. Dramatyzm i tragizm mitu stały się inspiracją twórczą dla najwybitniejszych artystów, przede wszystkim z kręgu sztuki śródziemnomorskiej. Jego bohaterowie stali się natchnie-



„Św. Hubert”, Hieronymus Wierix,
miedzioryt, 1600 r.



„Śmierć Akteona”, Bernard Picart,
miedzioryt, 1733 r.

niem twórczym dla wybitnych rzeźbiarzy greckich już w IV w. p.n.e. – Leocharesa i Skopasa, którego rzeźba pt. „Meleager” została przedstawiona w eksponowanym na wystawie medziorycie Francois’a Perriera, z drugiej poł. XVIII w.

Drugim mitem antycznej Grecji z łowiectwem w tle, który na przestrzeni wieków, na europejskie sfery intelektualno-artystyczne wywarł ogromny inspirująco-twórczy wpływ, należy opowieść o Artemidzie i młodym łowcy Akteonie, który za ujrzenie nagości bogini został ukarany śmiercią. Urokowi tej dramatycznej, mitycznej opowieści na przestrzeni czasów nowożytnych w sposób szczególny w renesansie i baroku uległo wielu znakomitych grafików. W tym między innymi Włoch Antonio Tempesta, Francuzi – Bernard Picart, Jean J.A. Le Veau i Charles D.J. Eisen – artystów, których prace zostały wystawione do ekspozycji.

W Europie poczynawszy od wczesnego średniowiecza, od czasu ukształtowania się w V wieku n.e. państwa Franków, i następnie w państwach, które przyjęły religię chrześcijańską, Kościół w fazie jej obszarowego rozszerzania i umacniania, usunął z nich materialne, politeistyczne symbole religijne, w miejsce których wprowadził swoje wraz z postaciami świętych. Pierwszym ustanowionym w Europie świętym patronem łowiectwa został św. Eustachy, następnie św. Hubert, którego postać stała się między innymi w 1600 roku inspiracją twórczą dla medziorytnika Hieronymusa Wierixa.

W okresie pełnego rozkwitu średniowiecza, dla kandydatów do stanu rycerskiego, knieja obok pola bitewnego było areną, dającą możliwość popisania się podczas polowania zręcznością, pomysłowością, odwagą i siłą. Wielu spośród nich, za nadzwyczajne, spektakularne wyczyny łowieckie otrzymało z woli suwerena herb rycerski, z godłem odnoszącym się do ich zasług i osiągnięć łowieckich. Stąd właśnie w Europie, w tym również w Polsce, tak duża ilość szlacheckich i arystokratycznych herbów z godłami oraz klejnotami herbowymi, z wizerunkami i atrybutami zwierząt łownych, z których kilka z polskiej heraldyki zostało zaprezentowanych na wystawie.

Reprezentatywnym przykładem sztuki graficznej okresu renesansu, eksponowanej na wystawie, były między innymi prace Abrahama de Bruyna, twórcy małych form łowieckich. Z wystawionych jego prac wyróżniającą się tematycznie ryciną jest medzioryt z przedstawionym na nim tajemniczym, mitycznym, parzystokopytnym zwierzęciem-jednorożcem, sylwetką przypominającym konia, uzbrojonego przez naturę w jeden róg, którego legenda obdarzyła ogromną siłą fizyczną, odwagą, nieustępliwością w walce z każdym z polujących na niego łowców.

Łowiectwo na przestrzeni swej historii, było również inspiracją twórczą dla architektury. Przykładem są, pokazane na wystawie manierystyczne prace niemieckiego grafika, teoretyka i projektanta wystrojów architektonicznych Wendela Dietterlina, artysty posiadającego w swym dorobku twórczym, kilka znakomicie opracowanych planów budowy fontann, z wyrafinowanym sztafażem rzeźbiarskim, tematycznie związanym z łowiectwem.

W okresie baroku w łowiectwie wystąpiły dwa nie mające wspólnych odniesień nurty. W pierwszym, często dochodziło do odrzucenia wypracowanych przez minione pokolenia łowców i myśliwych wartości, sensu i tradycji łowów i sprowadzenie ich do bezpiecznego, strzeleckiego popisu oddania strzałów do zwierzyny łownej, zwiezionej na tereny sztucznie lub naturalnie zamknięte. Przykładem przedstawiającym tego typu polowanie jest między innymi, wystawiony do ekspozycji ręcznie kolorowany medzioryt Hansa Friedricha von Flemminga – „Polowanie wodne”. Natomiast w drugim nurcie, łowiectwo przebiegało zgodnie z tradycją i etosem rycerskim. Tego typu polowanie przedstawia wystawiona do ekspozycji z 1767 roku akwaforta Johanna Eliasa Ridingera, zatytułowana „Zima”. Rycina przedstawia trzy potężne dogi angielskie oraz łowcę z rohątną w ręce, ze wzrokiem skierowanym na powalonego na ziemię groźnego, zwierzęcego przeciwnika - niedźwiedzia, pokonanego drzewcową, kłującą bronią. Myśliwego o sarmackich rysach twarzy, z sumiastym wąsem, typowym na owe czasy polskim stroju i futrzanym kołpakiem na głowie.

W historii polskiej sztuki łowieckiej XIX wiek, zapisał się wspaniałymi osiągnięciami artystycznymi. Adam Mickiewicz, pisząc w latach 1832-1834 „Pana Tadeusza” nie mógł pominąć łowiectwa wpisanego nie tylko w status społeczny szlachty ale przede wszystkim w ich etos,

wymóg sąsiedzki, koleżeński i towarzyski. Dzięki temu w kulturze polskiej, w IV księdze poematu zatytułowanej „Dyplomatyka i łowy” mamy niezwykle piękny, poetycki opis polowania na niedźwiedzia oraz przedstawienie wspaniałej kultywowanej do czasów nam współczesnych tradycji, nakazującej upolowanemu zwierzęciu okazać szacunek, oddać jej hołd oraz pożegnać ją z knięją, odpowiednim dla danego gatunku sygnałem łowieckim. Tradycji, znakomicie zilustrowanej w 1881 roku przez Elwiro Andriolliego.

W 1870 roku nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu ukazało się znamienne dzieło-„Rok myśliwca” autorstwa artystycznego tandemu, literata i poety Wincentego Pola oraz malarza, ilustratora i rysownika Juliusza Kossaka.

W latach pierwszego, drugiego i trzeciego dziesięciolecia XX wieku, na polskiej, artystycznej, „graficznej scenie” pojawiła się plejada twórców, którzy ulegli urokowi lasu i łowiectwa: Władysław Skoczylas, Stanisław Ostoja-Chrostowski, Edward Kuczyński, Stanisław Kuglin, Edward Mrożewski-artysci, których kilka prac znalazło się w ekspozycji. Lata 1939-1945 dla kultury polskiej, były najtragiczniejszymi w historii naszego państwa i narodu. Sytuacja ta wywołana została przez władze okupacyjne terrorem, próbą zahamowania bieżącego, polskiego rozwoju kulturowego. Wówczas, jedynym wyjściem dla przedstawicieli kultury i sztuki polskiej było z działalnością i twórczością artystyczną zejście do konspiracyjnego „podziemia”. Twórcami, którzy w tym dramatycznym okresie, podejmowali w swej twórczości temat łowiecki byli, między innymi graficy: Stanisław Dąbrowski, Stefan Mrożewski, J. Ryhułkowski, artyści których prace zostały zaprezentowane na wystawie. Również w niemieckich oflagach, będących pod kontrolą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jak np. w Woldenbergu i Dössel, powstało wiele graficznych prac o tematyce leśnej i łowieckiej. Przedstawione przykłady twórczości różnych form grafiki artystycznej i użytkowej-ekslibrisów i miniatur graficznych, powstałych w okresie okupacyjnego i obozowego koszmaru są dowodem na to, że polska sztuka łowiecka



Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”, fot. Karina Hipś



Członkowie KKiKŁ PZŁ Oddział Poznań na wernisażu, od lewej: Andrzej Jesse, Piotr Cebernik, Janusz Wylegała, Wojciech Matysiak, Bogdan Michalak, Ryszard Wagner, Krzysztof Kadlec, fot. Elżbieta Jesse

w tym czasie nie została przerwana, trwała, że została podtrzymana jej ciągłość.

W okresie powojennym „stara” kadra mistrzów „rylca”, która przeżyła okupacyjną gehennę, powracała w swej twórczości do tematyki leśnej i łowieckiej. Natomiast dla młodego pokolenia grafików, łowiectwo było tematem drugorzędnym, sporadycznie podejmowanym.

Pragnieniem organizatorów wystawy było to, aby ekspozycja „Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w ekslibrisie i grafice artystycznej z kolekcji Ryszarda Wagnera” prezentowana w Ośrodku Kultury w Swarzędzu, wywołała u zwiedzających wiele estetycznych wrażeń oraz refleksji, nad wkładem sztuki graficznej związanej tematycznie z lasem i łowiectwem do całokształtu narodowego i powszechnego dziedzictwa kulturowego.

WYSTAWA „MIĘDZY KULTURĄ A NATURĄ”



Znany podkarpacki kolekcjoner Edward Lech – członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Rzeszów i Koła Łowieckiego „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie z okazji jubileuszu 70 lecia Koła Łowieckiego „Kuropatwa” w Żołyni przypadającego w 2016 roku, wspólnie z myśliwymi tego koła i Gminnym Ośrodkiem Kultury w Żołyni zorganizowali wystawę, która łączyła świat przyrody i świat kultury łowieckiej. Edward Lech wystawił między innymi obrazy, w tym dwa wyklejane kolorowym bursztynem, gobelin, talerze cynowe i porcelanowe, zegary kominkowe, strzelbę używaną przez hrabiego Aleksandra Fredrę.

Wystawę zwiedziło wiele grup dzieci, młodzieży i dorosłych.

Redakcja, zdjęcia Jerzy Tomczyk



V LAT LUBELSKIEGO KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ I XX LAT „ŁOWCA LUBELSKIEGO”



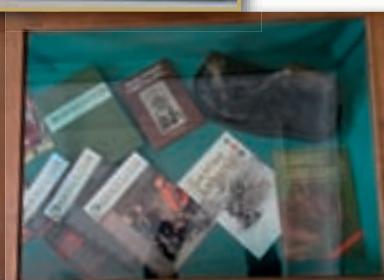
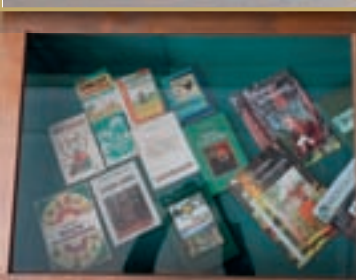
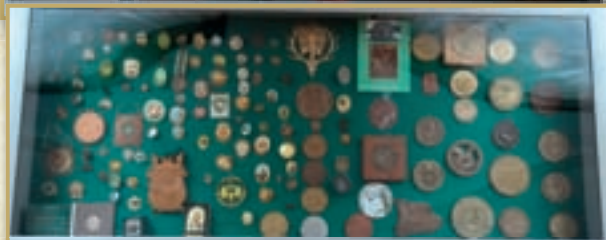
Krzysztof Oleszczuk
KKiKŁ PZŁ
Oddział Województwa
Lubelskiego

Podczas tegorocznych IV Lubelskich Dni Kultury Łowieckiej obchodzo-
no również V lecie działalności Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
Województwa Lubelskiego działającego przy Zarządzie Okręgowym PZŁ
w Lublinie. Do tej pory ukazało się niewiele informacji i artykułów o dzia-
łalności Klubu pomimo ciągłej obecności w różnych wydarzeniach kulta-
ralnych Lublina. Klub na stałe wpisał się w wiele imprez masowych organi-
zowanych przez Urząd Marszałkowski, Zarząd Okręgowy PZŁ w Lublinie,
zarządy kół. Zadaniem Klubu jest prezentacja dorobku kolekcjonerskiego
poprzez organizowanie wystaw, spotkań, prezentowanie zbiorów, szerzenie
szeroko pojętej kultury łowieckiej tak bardzo potrzebnej społeczeństwu.

Jako organizator tych spotkań, prezentacji, wystaw, wiem jak bardzo potrzebne jest przybliżenie
spraw i zainteresowanie myśliwych naszymi zbiorami. Wystawy organizowane przez Klub cieszą
się zawsze bardzo dużym zainteresowaniem, zwiedza je i ogląda zawsze bardzo dużo osób. Ostat-
nią wystawę podczas trwania IV Lubelskich Spotkań z Kulturą Łowiecką odwiedziło kilkaset
osób. Na wystawie prezentowano zbiory białej broni myśliwskiej (kordelasów), brązy o tematy-

ce myśliwskiej
(rykowisko),
zbiory precjo-
zów Kawale-
rów Zakonu
Orderu Zło-
tego Jelenia,
znaczki i kar-
ty pocztowe
o tematyce





Członkowie Zarządu KKiKŁ PZŁ na wystawie, od lewej: Wacław Gosztyła, Bogdan Kowalcze, Janusz Siek, Marek Stańczykowski

myśliwskiej (z okresu przedwojennego - malowane ręcznie), literaturę myśliwską oraz zbiór eksponatów XVIII wiecznych używanych przez leśników i myśliwych w Karpatach wschodnich. Nie sposób opisać wszystkie eksponaty znajdujące się na wystawie, mogą jedynie nadmienić że były to między innymi pamiątki łowieckie z czasów Powstania Styczniowego czy Kordelas Leśników wz. 1920 z napisem na głowni „HONOR I OJCZYZNA” ... czyż nie jest to piękne? Klub wydał na tę okoliczność medal pamiątkowy i biuletyn przedstawiający dorobek Klubu. „Łowiec Lubelski” zaprezentował swoje wydawnictwo na przestrzeni XX-lecia.

Na wystawę eksponaty udostępnił: Krzysztof Oleszczuk, Konrad Oleszczuk, Stanisław Ostański, Leszek Walenda oraz Muzeum Zamoyskich w Kozłowie.

**Zdjęcia Liliana Keller,
Stanisław Ostański,
Janusz Siek**

HUBERTUS U WINCENTEGO POLA



Leszek Walenda
KKiKŁ PZŁ
Oddział Województwa
Lubelskiego

Polski Związek Łowiecki
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
Województwa Lubelskiego

Dworek Wincentego Pola
Oddział Muzeum Lubelskiego w Lublinie



HUBERTUS u Wincentego Pola



5 listopada 2016 (sobota), godz. 14⁰⁰ - 19⁰⁰
ul. Kalinowszczyzna 13, 20-129 Lublin

Z inicjatywy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Województwa Lubelskiego w dniu 5 listopada 2016 roku, w Dworku Wincentego Pola - będącego oddziałem Muzeum Lubelskiego w Lublinie miał miejsce „Hubertus u Wincentego Pola”. W programie przygotowano m.in.:

- okolicznościową wystawę łowiecką, którą przygotowali: Konrad Oleszczuk i Krzysztof Oleszczuk prezentujący tym razem medale i falery łowieckie, fajki myśliwskie oraz słowniki i wydawnictwa dotyczące języka łowieckiego;
- prezentację dotyczącą Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, obowiązujący strój i precjoza Kawalera Zakonu przedstawił Leszek Walenda - członek Zakonu;

- prezentację sygnałów łowieckich demonstrowali: Witold Kopron, Dyonizy Sadurski oraz Krzysztof Kosik;
- spotkanie z sokolnikiem - o sokolnictwie opowiadał i demonstrował pokaz na żywo z młodym osobnikiem jastrzębia gołębiarza Bartłomiej Poniedziałek;
- lekturę wierszy lubelskich myśliwych – swoje wiersze recytował Stanisław Ostański, a wiersze nieznanego poety myśliwego śp. Kleofasa Obucha czytał Leszek Walenda.

Kulminacyjnym punktem spotkania był odczyt dr Tadeusza Piersiaka: *„Wewnętrzne życie puszczy, bujne i szerokie (...) leży jak otwarta księga przed temi, którzy pragną w niej czytać... Jak Wincenty Pol i Włodzimierz Korsak czytali otwartą księgę”*.

W niepowtarzalnej atmosferze Dworku Wincentego Pola w zorganizowanym Hubertusie uczestniczyła zarówno młodzież szkolna, jak i osoby dorosłe, w tym rodzice w towarzystwie małych dzieci i dziadkowie z wnukami, zafascynowani pokazami i prezentacjami.

W klimat spotkania wprowadził zgromadzonych Wiktor Kowalczyk - dyrektor muzeum, który w sposób niezwykle interesujący przybliżył postać Wincentego Pola i historię Dworku.

Oprócz dużej dawki wrażeń duchowych i estetycznych, organizatorzy zadbali także o część cielesną serwując prosto z kotła, dla każdego obecnego uczestnika spotkania gorącą grochówkę myśliwską.

Organizacja tego typu kolejnego już spotkania



Od lewej: Leszek J. Walenda, Dyonizy Sadurski, Krzysztof Kosik i Witold Kopron,
fot. Wiktor Kowalczyk



Sokolnik Bartłomiej Poniedziałek-pierwszy od lewej i dr Tadeusz Piersiak, fot. Leszek J. Walenda



Stanisław Ostański recytuje swoje wiersze, fot. Leszek J. Walenda

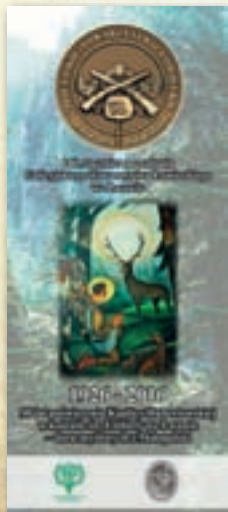


Od lewej: dyrektor muzeum Wiktor Kowalczyk i Krzysztof Oleszczuk, fot. Leszek J. Walenda

z myśliwymi zrzeszonymi w Polskim Związku Łowieckim w Dworku - miejscu o tak specyficznym klimacie, była możliwa dzięki dużej przychylności dyrekcji i pracowników Dworku Wincentego Pola, którym organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Naczelną intencją spotkania „Hubertus u Wincentego Pola” było pokazanie społeczeństwu łowiectwa widzianego w innym świetle niż przedstawiane obecnie w mediach negatywne opinie o myśliwych. Było to przybliżenie łowiectwa w jego szerokim aspekcie, poprzez pryzmat wielowiekowej tradycji i kultury. Zapewne przyniosło to spodziewany efekt, czego wyrazem było wiele ciepłych słów wypowiedzianych przez uczestników pod adresem organizatorów spotkania.

REFLEKSJE NIE TYLKO HISTORYCZNE



2 lipca 2016 roku Zarząd Okręgowy Związku Łowieckiego w Rzeszowie wraz z Komisją Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa ORŁ w Rzeszowie zorganizował jubileuszowy wieczór wspomnień „Refleksje historyczne w 140-tą rocznicę powołania Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie oraz 90-lat poświęcenia Kaplicy Hubertowskiej w kościele św. Elżbiety we Lwowie – daru myśliwych z Małopolski”. W Osadzie Myśliwskiej Koła Łowieckiego „Towarzystwo Myśliwych” w Wysokiej Głogowskiej spotkanie otworzył prezes koła Jerzy Solarski, który w krótkim wystąpieniu przywitał zebranych i oddał głos prelegentom. Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Rzeszowie dr Marek Rogoziński przedstawił historię Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie dokonując tym samym wprowadzenia do następnego referatu. Kolejno głos zabrał członek Komisji Kultury, Tradycji i Promocji ORŁ



Stefan Sochacki
KKiKŁ PZŁ
Oddział Rzeszów



w Rzeszowie Janusz Hodyr, który w swoim wystąpieniu uświetnionym pokazem medialnym, przedstawił historię Kaplicy Hubertowskiej w kościele św. Elżbiety we Lwowie oraz losy obrazu św. Huberta od czasu jego powstania po dzień dzisiejszy. Wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani pięknymi znaczkami okolicznościowymi upamiętniającymi Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie.

Na zakończenie części oficjalnej, łowczy okręgowy PZŁ w Rzeszowie Zdzisław Siewierski w swoim wystąpieniu przybliżył zebranym problem szkód łowieckich w oparciu o nowelizację ustawy Prawo Łowieckie, z której wynika, że od 1 stycznia 2017 roku myśliwi nie będą szacować szkód łowieckich, a koła łowieckie nie będą płacić odszkodowań.

Po części oficjalnej uczestnicy zostali poczęstowani potrawami z grilla przy dobrym, zimnym beczkowym piwie, była okazja do kularowych dyskusji, nie brakło dobrego humoru i wspomnień.

Pragnę serdecznie podziękować organizatorom za trud jaki włożyli w przygotowanie uroczystości a prelegentom za ciekawe wystąpienia, które znacznie poszerzyły naszą wiedzę z historii łowiectwa w Małopolsce. Szczególne słowa uznania kieruję pod adresem ORŁ PZŁ w Rzeszowie, która dokłada wszelkich starań aby opinia o naszym Związku była zawsze pozytywna.

PASJE HENRYKA SIENKIEWICZA



Waldemar Smolski
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski

O Henryku Sienkiewiczu wydano wiele rozpraw naukowych, opublikowano niezliczoną ilość artykułów, nie brakuje relacji ze spotkań i rozmów z nim przeprowadzonych, ale on sam, jako człowiek i jego pasje były nieznane, lub wręcz przemilczane.

W 100 lat od jego śmierci, mniej lub bardziej znamy jego twórczość, niewiele jednak wiemy o nim, jako człowieku, i jego namiętnościach, można rzec, mało... prawie nic.

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz, pseudonim Litwos, urodził się 5 maja 1846 roku na Podlasiu, we wsi Wola Okrzejska w powiecie łukowskim w zubożałej rodzinie szlacheckiej, pieczętującej się herbem Oszyk, po mieczu wywodzącej się z Tatarów osiadłych na Litwie. Był synem Józefa (1813–1896) i Stefani z domu Cieciszowska (1820–1873), jednym z sześciorga dzieci (cztery siostry i brat).



Dom w Woli Okrzejskiej, w którym urodził się Henryk Sienkiewicz, fot. z 1936 r.

Rodzina często się przeprowadzała, najpierw do Grotek, potem do Wygnanowa, Potkanny koło Przytyka, następnie do Grabowców i Wężycyna, by ostatecznie w roku 1861 osiąść w Warszawie.

W 1858 r. młody Henryk rozpoczął naukę w stołecznym Gimnazjum Realnym. W 1865 r., po ukończeniu siódmej klasy, zrezygnował ze zdawania egzaminu dojrzałości i przyjął posadę guwernera w Poświętnem k. Płońska w majątku państwa Wejherów. Przebywał tam od sierpnia 1865 r. do czerwca 1866 r. Był to przełomowy okres w jego życiu. To tam podjął pierwsze próby pisarskie. We wrześniu 1866 r. zdał maturę i od października został studentem na wydziale lekarskim Szkoły Głównej Warszawskiej. Zrezygnował jednak z medycyny na poczet studiów prawniczych, by w ostateczności przenieść się na wydział filologiczno - historyczny. Studiował wśród wielu późniejszych znakomitości. Jego kolegami byli Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Aleksander Świętochowski oraz Władysław Bełza. Zdobył tam gruntowną znajomość literatury i języka staropolskiego. Prawdopodobnie w tym czasie napisał swoją pierwszą (niepublikowaną) powieść – Ofiara. W 1869 r. debiutował, jako dziennikarz. Sienkiewicz pisał pod pseudonimem Litwos do Gazety Polskiej oraz Niwy. W okresie studiów Sienkiewicz współpracował z Przeglądem Tygodniowym. W 1871 r. opuścił uczelnię nie zdając egzaminów końcowych. W latach 1872-1887 pracował, jako reporter i felietonista w Gazecie Polskiej. Jako recenzent teatralny miał wstęp na salony gdzie poznał m.in. Stanisława Witkiewicza (ojca Witkacego), Józefa Chęłmońskiego i Adama Chmielowskiego (późniejszego Brata Alberta).

W latach 1876-1878 jako korespondent Gazety Polskiej przebywał w Ameryce Północnej, podejmując wraz z grupą przyjaciół (m.in. z Heleną Modrzejewską) próbę stworzenia w Kalifornii komuny rolnej. Zamyśl się nie udał. Sienkiewicz będąc w Ameryce poza zwiedzaniem ciekawych miejsc, odwiedzaniu miejscowych polonusów, głównie polował. W górach Santa Anna, Sierra Madre, San Bernardino polował m.in. na szarego niedźwiedzia, a zaproszony przez grupę myśliwych z San Francisco, wziął udział w kilkutygodniowej wyprawie na bawoły do Wyoming. Terenem polowań był kanion w górnym biegu rzeki North Platte. Pożyczkę, którą uzyskał na wyjazd od swojej redakcji, spłacał korespondencjami z drugiej półkuli. Jego Listy z podróży do Ameryki uratowały Gazetę od bankructwa, a samemu Henrykowi Sienkiewiczowi przysporzyły spory rozgłos i uznanie. W marcu 1878 r. wrócił do Europy i na rok osiadł w Paryżu. Tu powstały: Janko Muzykant (1880), Przez stepy i Orso (1880). W kolejnych latach powstały następne utwory pisane prozą: Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela (1880), Jamioł (1882), Latarnik (1882) i Sachem (1889).

Im bardziej zagłębiałem się w życie i sprawy Henryka Sienkiewicza to mam wrażenie, że prawdziwą jego namiętnością były piękne kobiety i myślistwo. Zaś pisarstwo, a pióro miał lekkie, było jego sposobem na zarabianie pieniędzy, by móc realizować swoje pasje.

Sienkiewicz lubił towarzystwo kobiet. Był bardzo wrażliwy na wdzięki kobiece. Mawiał, że „kobiecie można wybaczyć wszystko, z wyjątkiem braku urody”.

Podczas pobytu w Ameryce podkochiwał się w Helenie Modrzejewskiej wówczas żonie Karola Chłapowskiego. Gdy pewnego



H. Sienkiewicz, jako student, fot. z 1869 r.



Zdjęcie Heleny Modrzejewskiej z roku 1879, fot. Melecjusz Dutkiewicz



Dom Chłapowskich w Kalifornii wybudowany wg projektu słynnego amerykańskiego architekta Stanforda Whita

dnia Chłapowski zastał ich w sytuacji niedwuznacznej, doszło do wielkiej awantury w wyniku, której Henryk opuścił dom Chłapowskich i wyjechał do Los Angeles. Wiele do myślenia daje fakt, że dwa dni po tym, Helena Modrzejewska pojechała w ślad za nim.

Henryk Sienkiewicz chętnie wypoczywał w Szczawnicy i tam poznał swoją pierwszą żonę Marię Szetkiewiczównę. Pobrali się w 1881 r. Szczęście nie trwało jednak długo, Maria cztery lata później zmarła na gruźlicę. Z tego związku urodziło się dwoje dzieci Sienkiewicza: Henryk Józef i Jadwiga, które po śmierci matki wychowywały się u dziadków.

Następną żoną została poślubiona w 1893 r. Maria Wołodkowicz. Małżeństwo okazało się jednak nieudane, gdyż młodsza od pisarza o 30 lat panna młoda rozstała się z Henrykiem po miesiącu a Sienkiewicz uzyskał papieskie potwierdzenie niezaistnienia sakramentu małżeństwa.

Sienkiewicz niespodziewanie i potajemnie w maju 1904 r. ożenił się po raz trzeci z daleką kuzynką Marią Babską. Małżeństwo okazało się udane i to jej zawdzięczał Henryk spokój ostatnich lat swojego życia.



Maria z Szetkiewiczów
Sienkiewiczowa



Maria z Wołodkowiczów
Sienkiewiczowa



Maria z Babskich Sienkiewiczowa

Trzy Marie Sienkiewicza: które zostały jego żonami ale po prawie tych kobiet o imieniu Maria było w życiu Henryka pięć.

Pierwszą poważną miłością stała się dziewiętnastoletnia Maria Jadwiga Keller

zwana Milą, której zdążył dać już obrączkę zaręczynową. Ona, przykładna córka urzędnika, ofiarowała mu w odpowiedzi sygnet ze szmaragdem, a w 1874 r. pisarz zaczął starać się o jej rękę.

Niestety, podczas zabawy w parku (strzelali z Milą do czerwienego asa przybitego do drzewa) zgubił sygnet, nad czym rodzicom panny trudno było przejść do porządku, tym bardziej, że dochodziły ich słuchy, iż składał nieprzystojne wizyty Helenie Modrzejewskiej (rzeczywiście spędzili ze sobą niejedną wieczór, ale ponoć tylko na rozmowach). Mila zerwała zaręczyny i nigdy już nie wyszła za mąż. Zmarła w 1919 r., trzy lata po zgonie pisarza.

Drugą Marią była panna Szetkiewiczówna, pierwsza jego żona. Trzecią była jego druga żona Maria z Wołodkowiczów zwana przez Henryka Marynuską. Po rozwodzie z Marynuską pojawiła się w jego życiu jeszcze jedna Maria.



Maria Keller



Maria Radziejewska

Panna Maria Radziejewska, dziennikarka, którą poznał w wielkopolskim Miłosławiu w 1899 r. Miał 53 lata, ona o 30 lat mniej. Niewiele wiadomo o tym romansie. Ale z zachowanego pamiętnika Radziejewskiej wynika, że związek miłosny miał miejsce. Piątą i ostatnią była jego trzecia żona Maria Babska, która trwała przy Sienkiewiczu do jego śmierci w 1916 r.

W latach 1882-1887 Sienkiewicz został redaktorem dziennika Słowo, w którym 2 maja 1883r. ukazał się pierwszy odcinek nowej powieści historycznej poprzedzonej nowelą Niewola tatarska (1880). Cykl nazwany Trylogią składa się z utworów: Ogniem i mieczem (1884), Potop (1886) i Pan Wołodyjowski (1888),



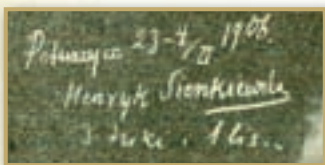
obejmujących burzliwe dzieje Polski w XVII w. podczas wojen z Tatarami, Szwedami i Turkami.

Angażował się w wiele akcji społecznych, m.in. w budowę pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Ufundował też kościół i sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci w Zakopanem. Zabierał głos w ważnych sprawach publicznych i politycznych, m.in. wielokrotnie występował przeciw pruskiej polityce germanizacyjnej i żądał autonomii dla Królestwa Polskiego. Ostatnią jego ważną inicjatywą było zorga-

nizowanie Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który powstał w Vevey w Szwajcarii po wybuchu I wojny światowej (współorganizatorami byli Andrzej Osuchowski i Ignacy Jan Paderewski).

W 1900 r. otrzymał tytuł doctor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego i został wybrany zagranicznym członkiem Czeskiej Akademii Umiejętności, w lipcu 1902 r. nadano mu tytuł honorowego obywatela miasta Lwowa, a w 1905 r. otrzymał nagrodę Nobla za całokształt twórczości, a nie za „Quo Vadis” jak tu i ówdzie można przeczytać.

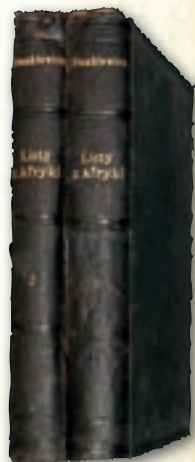
Wyjazd do Ameryki był pierwszą z licznych podróży, które odbywał mimo słabego zdrowia. Zwiedził też całą Europę, a w 1891 roku, pojechał do Afryki- na wyprawę myśliwską do Zanzibaru. Tam wraz z Janem hr. Tyszkiewiczem w miesiącu marcu polował na krokodyle i hipopotamy, lecz po kilkunastu dniach atak febry zmusił Sienkiewicza do powrotu do kraju. Podróż ta owocowała „Listami z Afryki”.



Wpis w księdze pamiątkowej na okoliczność strzelania 3 dzików i lisa przez H. Sienkiewicza z broni pożyczonej przez Juliusza hr. Tarnowskiego podczas polowania w Poturzyca 23-24 lutego 1906 r., fot. „Łowiec” GTŁ z 1916 r.

Sienkiewicz od najmłodszych lat chętnie i często polował. Pasja myśliwska, znajomość zwierza i jego zwyczaje, umiejętność strzelecka i owa nieustanna czujność na wszelkie odgłosy przyrody, słowem to wszystko, co składa się na urodzonego myśliwego, pogłębiało się w Sienkiewiczu z biegiem lat i w późniejszych jego dziełach czujemy, że napisał to człowiek parający się myślistwem. Polował na bekasy w trzcinowiskach stawów w rodzinnym Podlasiu, na bizona w Ameryce, na antylopy i inne dzikie zwierzęta w Afryce ... i w Galicji.

Był zapraszany na polowania w wielkich i mniejszych majątkach, gdzie go mile widziano, był duszą towarzystwa i lubił męskie rozrywki, takie jak grę w karty i polowania, wypełniające wolny czas zwłaszcza jesienią i zimą. Polował w Lasach Bolimowskich, Łosiu, Ostrem Borze i w Poturzyca u hr. Dzieduszyckiego w to-



Polowanie w Łosiu (u p. Meyssyrowicza). W środku H. Sienkiewicz, fot. Czasopismo „Więś Ilustrowana” z lutego 1910 r.



Powrót z toków w Ostrym Borze 20.04.1913 r., od lewej: F. Ejsmond, W. Paszkowski, H. Sienkiewicz, W. Butkiewicz, B. Wysocki, fot. ŁP z 1930 r.



Polowanie w Poturzycy, podczas którego padły 44 dziki i lis, od lewej: Henryk Sienkiewicz (syn), Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Tadeusz Cieński, St. Małkowski, Andrzej hr. Potocki, Adam hr. Sierakowski, Henryk Sienkiewicz, Zdzisław hr. Tarnowski i Teofil Żurowski, fot. „Świat” nr 43 z 1909 r.

warzystwie najznakomitszych ówczesnych myśliwych m. innymi: Andrzeja hr. Potockiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa i Tadeusza Cieńskiego.

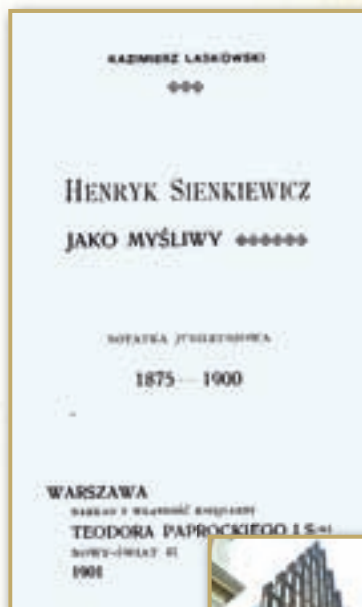
W 1900 roku pisarz Henryk Sienkiewicz obchodził 25 lecie swojej pracy twórczej. Uczczono to wspaniałymi uroczystościami i licznymi publikacjami w ówczesnej prasie. Ukazał się też w formie tomiku, esej autorstwa Kazimierza Laskowskiego „Henryk Sienkiewicz, jako myśliwy”.

Henrykowi Sienkiewiczowi nadano w 1916 r. w związku z 70 rocznicą jego urodzin godność Honorowego Członka Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego. Oto tekst wysłanej do niego depešy z maja 1916 roku:

*Mistrzu! W wielką rocznicę Twoich urodzin,
Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie,
życząc Ci spełnienia się najgorętszych
Twych pragnień, składa Ci w hołdzie,
co najcenniejszego posiada:
godność członka honorowego.
Prezydium: Juliusz Bielski,*

Seweryn Krogulski

Zmarł w wieku 70 lat 15 listopada 1916 r. w Hotelu du Lac, w niewielkim miasteczku Vevey pod Lozanną w Szwajcarii i został tam pochowany. Na jego pogrzeb przyjechali przyjaciele, wielbiciel jego twórczości oraz oficjalne delegacje z kilku krajów. W 1924, już w wolnej Polsce, prochy pisarza zostały sprowadzone do Warszawy i pochowane w katedrze św. Jana Chrzciciela tuż obok prezydenta Gabriela Narutowicza.



W 130 ROCZNICĘ URODZIN WŁODZIMIERZA KORSAKA – PODRÓŻNIKA, PISARZA, RYSOWNIKA, ŁOWCZEGO LASÓW POLSKICH

Korsakowie z linii Włodzimierza Korsaka (1886 – 1973) wywodzą się z ziem dawnego województwa połockiego, kolebką rodu są Dziernowicze położone nad rzeką Dryssą, według przekazów rodzinnych nadane im wraz z innymi obszarami przez Władysława Jagiełłę. Po I rozbiórze Polski, obszar na północ od Dźwiny zagarnęła carska Rosja tworząc Gubernię Witebską. W wyniku represji popowstaniowych wiele majątków zostało skonfiskowanych przez władze carskie, między innymi Dziernowicze Korsaków. Rodzina przeniosła się dalej na północ do zakupionego majątku Anińsk, dawniej Wolino, położonego wśród dziewiczych puszc nad brzegiem jeziora Anińskiego. Po I rozbiórze Polski, Anińsk już nie powrócił do odrodzonej Polski w 1918 roku, do dziś pozostaje na terenie Rosji. W wielu publikacjach podaje się mylnie miejsce urodzenia Włodzimierza Korsaka i położenie Anińska na Białorusi, myląc z krainą historyczną Biała Ruś na której leży Anińsk obejmującą część dawnego województwa mińskiego, mścisławskie, połockie, witebskie i część północną smoleńskiego. Dziś Ruś Biała jest podzielona i położona na terenie Białorusi i Rosji.



Dwór aniński od frontu, zdjęcie z około 1910 roku, fot. W. Korsak



Ruiny dworu Korsaków w Anińsku, stan obecny



Mapa Guberni Witebskiej z 1820 roku, na mapie zaznaczono położenie siedzib rodowych Korsaków: Bardziłowicze, Dziernowicze i Anińsk

Tam 1 sierpnia 1886 roku przyszedł na świat Włodzimierz, jako trzecie dziecko Bronisława i Emilii z Sołtanów Korsak. Dzieciństwo i pierwsze lata nauki spędził w rodzinnym Anińsku wraz z rodzeństwem, od najmłodszych lat pod okiem rodzica i starego myśliwego Jundziłła zaznajamiał się z przyrodą poznając okoliczne puszcze.

Gimnazjum ukończył w Rydze, Akademię Rolniczą w Czechach w Taborze. Od młodzieńczych lat ciągnęło jego w świat, w czasie studiów w Taborze zwiedził wiele państw europejskich. Po zwolnieniu z wojska osiadł w Anińsku, zajął się prowadzeniem majątku i pogłębianiem wiedzy przyrodniczej. Na początku 1916 roku armia carska ponosząc klęskę na froncie z Niemcami, przystąpiła do rewizji zwolnień z wojska. Korsak aby nie zostać wcielonym do armii carskiej wyjechał z przyjacielem Józefem Woyniłłowiczem na wyprawę myśliwską do wschodniej Buchary oraz w góry Kaukazu gdzie polowali na taury - barany górskie. Po powrocie w tym samym roku jesienią udał się do Petersburga gdzie wstąpił do Polskiego Związku Pomocy Ofiarom Wojny, został oddelegowany do Turkiestanu by sprawdzić warunki w jakich przetrzymywano sto dwadzieścia tysięcy polskich jeńców pracujących na polach ryżowych Margrabu. Po wysłaniu raportu do Petersburga, ruszył do Aszchabadu, gdzie poznał Stanisława Bilkiewicza, dyrektora miejscowego Muzeum Przyrodniczego. Za jego namową wyruszył z nim na sześciotygodniową wyprawę przyrodniczo-myśliwską w góry Koped-Dag na tereny pogranicza i Persji gdzie między innymi polował na koziorożce i lamparty śnieżne. Po powrocie do domu zimą przygotował się do następnej wyprawy z Bilkiewiczem. W marcu 1917 roku wyruszyli na wyprawę eksploracyjno - myśliwską wzdłuż Amu-Darii, na Urtu-Tugaj, rzekę Piandż, w góry Darwazu, aż po Hindukusz gdzie jako pierwsi Polacy dotarli na przełęcz Nuk-San u podnóża najwyższego szczytu Tricz-Mir. Po ośmiu miesiącach powrócili do Aszchabadu, gdzie spędził zimę nie mogąc powrócić do domu z uwagi na trwającą rewolucję. Relację z wyprawy zawarł w książce „Ku indyjskiej rubieży”, z jej opisów korzystał himalaista Ryszard Schramm przygotowując się do odbytej w latach siedemdziesiątych XX wieku polskiej wyprawy w góry Darwazu i Badaszchanu. Po zakończonej wyprawie powrócił po raz ostatni do ukochanego Anińska, gdzie przebywał krótko, wspomógł finansowo przez ludność opuścił rodzinne strony na zawsze, udał się do Warszawy.

Dzięki twórczości pisarskiej Włodzimierz Korsak zdobył zaszczytne miejsce w literaturze myśliwskiej obok takich sław jak Weyssenhoff, Zaborowski, Janta-Polczyński czy Ejsmond. Pierwsze nowelki napisał w 1902 roku, jako uczeń VII klasy gimnazjum, zainteresował się nimi Jan Sztolcman, drukował je w Łowcu Polskim. W czasie zimy spędzonej w Aszchabadzie rozpoczął pracę nad swym największym dziełem, jakim jest „Rok myśliwego” zawierający 250 rysunków autora wykonanych piórką, ukończył je w Warszawie w roku 1919. Wspaniałą przedmowę do dzieła napisał Józef Weyssenhoff, autor złożył pracę w warszawskim wydawnictwie Gebethnera i Wolfa gdzie przeleżała do 1921 roku. Rozgoryczony Korsak wycofał ją i oddał do druku poznańskiej firmie Niemierkiewicza i Rzepeckiego. „Rok myśliwego” pojawił się na półkach księgarskich przed świętami 1922 roku, od początku zyskując wielką przychylność czytelników.

Druk książki wznawiano dwukrotnie.

W okresie międzywojennym wydał również: powieść dla młodzieży „Na tropie przyrody” (1922, 1925, 1930) przetłumaczoną i wydaną w języku czeskim o tytule „Po stopach prirody”(1934), opis wyprawy w góry Darwazu i Hindukusz „Ku indyjskiej rubieży” (1923, 1924, 1928), dziennik myśliwski



Książki wydane w okresie międzywojennym

„Venator” (1924), powieść „Pieśń puszczy” (1924, 1926), monografie przyrodnicze „Cietrzew” (1925), „Łoś” (1934), broszurę propagandową „Dary lasu” (1934), „Puszcza Rudnicka” (1936) i jako ostatnie opowiadania „Leśne ognisko” (1939), których część nakładu zniszczono w Wilnie. Ponadto będąc w Komitecie redakcyjnym „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego”, „Trąbek Wileńskich”, napisał wiele nowel i artykułów o tematyce myśliwskiej, leśnej i kynologicznej.

„Rok myśliwego” ukazał Korsaka w środowisku warszawskim jako osobę o dogłębnej wiedzy z zakresu szeroko pojętego łowiectwa. W 1923 roku Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zaproponowało objęcie posady łowczego generalnego, na co przystał. Zajmował się gospodarką łowiecką, organizacją uroczystych polowań zbiorowych, wysoko oceniano jego wiedzę i zaangażowanie w pracy. Wskutek intrygi Ministra Rolnictwa Stanisława Janickiego i Juliana Ejsmonda w dniu 4 września 1925 roku otrzymał niespodziewaną dymisję, będąc człowiekiem honoru wyzwał Ejsmonda na pojedynek, którego ten nie podjął. Odbył się sąd honorowy 20 września w hotelu „Bristol” na którym Julian Ejsmond wszystkiego się wyparł i złożył słowo honoru że stanowiska po Korsaku nie obejmie, w miesiąc później został łowczym generalnym. Przeżył szok, nie mógł uwierzyć że można złamać dane słowo honoru i zdeptać przyjaźń jaka między nimi panowała. W wyniku silnych przeżyć podupadł na zdrowiu, nie mógł się pogodzić z doznany zawodem, wyjechał z Warszawy i osiadł w majątku swego przyjaciela Józefa Woyniłłowicza w Kuncowszczyźnie. Zamieszkał wraz z rodziną w małym domku. Podjął pracę w dobrach Jarosława Potockiego, w nadleśnictwie Chotynicze, likwidował serwituty, prowadził gospodarkę leśną, brał czynny udział w życiu łowieckim kresów, dużo fotografował.

W roku 1928 złożył podanie w Dyrekcji Wileńskiej Lasów Państwowych gdzie otrzymał z dniem 1 stycznia 1929 roku stanowisko łowczego które piastował do wybuchu II Wojny Światowej. Wraz z rodziną zamieszkał w Wilnie przy ulicy Mickiewicza 22, zostali dobrze przyjęci przez środowisko wileńskie, aktywnie uczestniczyli w życiu towarzyskim. Znów mógł się oddać swej pasji, zajmował się gospodarką łowiecką, ochroną zwierzyny, ornitologią, botaniką, fotografią, rysunkiem, zorganizował pierwsze polowanie dewizowe w Puszczy Rudnickiej, rozwinął pracę pisarską.

Ciężki okres okupacji spędzili w Wilnie. Po zajęciu miasta przez wojska radzieckie jednym z pierwszych transportów wraz z wieloma innymi wyjechali na zachód, dotarli do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie zamieszkał przy ulicy Słowackiego 1. Korsak został zatrudniony w utworzonej Dyrekcji Lasów Państwowych na stanowisku łowczego, energicznie przystąpił do pracy przeprowadził inwentaryzację zwierzyny, porównał ją z zapisami niemieckimi i stwierdził, że w wyniku wojny i kłusownictwa ubyło ponad osiemdziesiąt procent zwierzostanu. Powołał do życia Towarzystwo Myśliwskie które zajęło się ochroną i odbudową liczebności zwierzyny, na pierwszym zebraniu został wybrany prezesem. Działał w Towarzystwie Fotograficznym, Lidze Ochrony Przyrody. Pracował w dyrekcji lasów do 1949 roku, z uwagi na swe pochodzenie ziemiańskie został w pełni sił zmuszony do przejścia na wcześniejszą emeryturę, a jego żonę zwolniono z I LO. Nastąpił ciężki okres w życiu Korsaków pogorszyło się im finansowo. Po wejściu Ustawy Łowieckiej w 1953 roku Towarzystwo Łowieckie zostało rozwiązane, powstała Powiatowa Rada Łowiecka której został przewodniczącym, powoływał koła łowieckie które rozpoczęły prowadzenie gospodarki na powierzonych obwodach. W 1956 roku wstąpił do zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich rozpoczynając prowadzenie spotkań autorskich wśród młodzieży, myśliwych, dla pracowników zakładów pracy. Położył podwaliny pod edukację przyrodniczą społeczeństwa, odbył ponad sto spotkań na których zaznajamiał słuchaczy z problemami gospodarki leśnej, łowieckiej, ochroną przyrody.

Po wojnie wznowiono wydawanie książek Korsaka. Ukazały się: „Ku indyjskiej rubieży” (1957), „Leśne ognisko” (1959), powieść dla młodzieży „Na tropach przyrody” (1962, 1978), „Las mi powiedział” (1969), zbiór opowiadań „Tamte polowania” (1983), wznowiono „Rok myśliwe-



Pozycje wznowione i wydane w okresie powojennym

Przez cały okres pracy twórczej dużo czasu poświęcił rysunkom, rysował wymyśloną przez siebie techniką za pomocą piórka czarnym lub kolorowym tuszem dodając akwarelę. Sporządził ponad dwa tysiące rysunków z których większość została sprzedana, dziś trudne do odnalezienia pozostają w rękach prywatnych kolekcjonerów. Z zachowanych rysunków spoglądają na nas zwierzęta w naturalnym środowisku tak jak je zapamiętał autor. Podziwiamy piękne krajobrazy, misternie ukazaną przyrodę, sceny myśliwskie z Kresów. Brał udział w wielu wystawach, wydano nieliczne rysunki w postaci teki lub kalendarza. W roku 1927 tekę dwunastu rysunków „Z polskiej kniei” wznowioną w 2016 roku oraz kalendarz na rok 1995.

Za swe dokonania wielokrotnie był nagradzany na konkursach, wystawach prac. Otrzymał wiele wyróżnień, nagród, odznaczeń, między innymi przez:

1. Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie: złoty medal za prace na polu literatury łowieckiej – 28.VIII.1931 r.
2. Polski Związek Łowiecki w Warszawie: „Złom” za zasługi dla łowiectwa polskiego na polu nauki, literatury i sztuki - 15.V.1936 r.
3. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie: medal złoty za prace piórkowe – 30.IX.1936 r.
4. Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie: medal brązowy za prace fotograficzne – 30.IX.1936 r.
5. Międzynarodowa Wystawa Łowiecka Berlin 1937: srebrny medal za fotografie łowieckie –

go” (2006), pamiętnik Korsaka „Moje życie” (2010), opowiadania o pasji fotograficznej „Puszcza” (2016). Z zestawienia widzimy, że w okresie powojennym książki Korsaka rzadko były wydawane, należy tu wspomnieć o wydanych własnym sumptem reprintach przez pasjonatów jego twórczości w latach osiemdziesiątych w ilościach kilkunastu egzemplarzy. Z posiadanych wymienię: „Rok myśliwego”, „Myślistwo – faksymile niepublikowanego rękopisu”, „Venator”, „Cietrzew”, „Myślistwo polskie”.



Puszcza Rudnicka w śniegu, rysunek piórkiem wykonany w 1942 roku w Wilnie



03.XI.1937 r.

6. Polski Związek Łowiecki w Warszawie: honorowe członkostwo w PZŁ 2.XI.1946 r. potwierdzone na I Krajowym Zjeździe Delegatów PZŁ 12.XI.1953 r.
7. Liga Ochrony Przyrody: złota odznaka LOP – 12.09.1964 r.
8. Rząd Polski nadał mu srebrny i złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 7.05.1968 r.

O życiu i twórczości Włodzimierza Korsaka ukazało się wiele pochlebnych artykułów i publikacji, na uwagę zasługują: z życia i twórczości Włodzimierza Korsaka – „Od Anińskiego do Gorzowa” (1987), Włodzimierz Korsak las mi powiedział – „Czas i przestrzeń” (2001), „Archiwalia Włodzimierza Korsaka w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze” (2003), album „Włodzimierz Korsak na ziemi lubuskiej” (2013), „Włodzimierz Korsak” Lubuska bibliografia regionalna, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp. (2015).

Włodzimierz Korsak zmarł 23 września 1973 roku w Domu Spokojnej Starości w Krakowie. Wypełniając ostatnią wolę pisarza Zofia Nowakowska po dziesięciu latach sprowadziła szczątki pisarza do Gorzowa Wlkp., pochowano je obok jego żony na cmentarzu komunalnym w alei zasłużonych przy ul. Żwirowej.



Henryk Leśniak KKiKŁ PZŁ Oddział Gorzów Wielkopolski

OD TRZECH POKOLEŃ SŁUŻĄ MYŚLIWYM

Laska – przedmiot służący do podpierania się podczas chodzenia znana była już od czasów starożytnych. Wzmianki o używaniu tego przedmiotu znaleźć można między innymi w Biblii (laska Aarona). Był to drewniany kij, który służył przede wszystkim do wspierania



I pokolenie: dr Franciszek Kmiotowicz - drugi od lewej, senior (1864-1939) syn Karola - myśliwego, uczestnika Powstania Styczniowego, burmistrz Krynicy w latach 1918-1927, Honorowy Obywatel Krynicy, prezes Kółka myśliwskiego w Krynicy w latach 1905-1938

się podczas wędrówek. Laska była atrybutem niektórych grup zawodowych, społecznych lub etnicznych (nomadów, górali, pasterzy). Istnieje też pewien rodzaj lasek, będących atrybutem dostojności, stanowiska lub pełnionej funkcji (laska marszałkowska, pastorał). Są również laski spełniające podwójną rolę. Między innymi laski takie wykorzystywane są od lat przez myśliwych i służą do podpierania się w trudnym terenie oraz do chwilowego odpoczynku.

W mojej rodzinie od kilku pokoleń uprawia się łowiectwo, a sprawy polowań oraz życie ło-

wiekie miały poważny wpływ na sposób bycia wszystkich jej członków. Świadczą o tym znajdowane gdzieś na dnie w rodzinnych szufladach, stare fotografie z polowań i z wycieczek na łono przyrody. Na tych pamiątkowych zdjęciach wielu mężczyzn ma ze sobą różnego rodzaju laski i stołki myśliwskie. Wśród licznych pamiątek łowieckich z tamtych czasów są trzy drewniane, rozkładane laski myśliwskie.

Pierwsza z nich to laska mojego taty, który będąc już w podeszłym wieku zawsze zabierał ją na polowanie i bardzo często z niej korzystał. Ozdobił ją tylko pamiątkową blaszką z odsłonięcia w 1929 roku Pomnika Kazimierza Pułaskiego w Krynicy. Gdy odszedł na niebiańskie łowiska została w domu jako jedna z wielu rodzinnych pamiątek myśliwskich.

Dwa lata temu koledzy z zaprzyjaźnionego koła łowieckiego poprosili mnie o pomoc przy urządzaniu wystawy z okazji jubileuszu ich koła. Podczas układania eksponatów zwrócili mi uwagę na starą laskę myśliwską z wypalonymi napisami. Na wystawę udostępnił ją jeden z członków tego koła. Oglądając ją oniemiałem. Była to laska mojego dziadka Stanisława Kmiotowicza. Kolega laskę tą dostał od „znajomego”, który zaproponował mu wymianę laski na flaszeczkę czegoś mocniejszego. Skąd ją miał ten człowiek nie wiadomo, ale dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i życzliwości kolegi pamiątka po dziadku po wielu, wielu latach wróciła do domu. Laska ta ozdobiona jest wypalnymi rysunkami i napisami. Na jednej jej części jest napis: „Stare przysłowie niedźwiedzie: że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie” oraz „Krynica 1.XI.1934 St. Kmiotowicz Willa Świtez”. Natomiast na drugiej części wypalony fragment z IV Księgi „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza: „Ja ileż wam winienem o domowe drzewa blachy strzelec uchodząc szyderstw towarzyszy za chybioną zwierzynę ileż w waszej ciszy upolowałem dumań”.

Latem ubiegłego roku spotkałem się z dalszą krewną, która przyjechała do Krynicy na wakacje. Spotkaliśmy się w jej domu rodzinnym. Rozmawialiśmy o starych dobrych czasach i oczywiście o łowieckich przygodach przodków. Oglądaliśmy pozołkłe fotografie i pamiątki rodzinne.



II pokolenie - Stanisław Kmiotowicz (1896-1943) syn dr Franciszka - seniora, żołnierz 1 Pułku Strzelców Polskich a następnie 5 Dywizji Strzelców Polskich na Syberii, porucznik Armii Krajowej zginął w oświęcimskim obozie zagłady, członek Kółka myśliwskiego w Krynicy



III pokolenie - Czesław Gosztyła (1932-1992), zięć Stanisława Kmiotowicza, w latach 1956-1992 członek Wojskowego Koła Łowieckiego „Jeleń” w Krynicy, w którym pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej oraz sekretarza zarządu, odznaczony Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej



Wśród tych pamiątek była drewniana, rozkładana laska myśliwska z wyrzeźbionym napisem „OD KAZIA i TADZIA KOCHANEMU TATOWI 4.X.1913”. Laskę tą dostał na imieniny dr Franciszek Kmiotowicz – senior od swoich najmłodszych synów. Miał ich pięciu a czterech było myśliwymi. Z tego spotkania wróciłem do domu wzbogacony o kolejną bardzo cenną rodzinną pamiątkę myśliwską.

Tak oto losy tych trzech przedmiotów dzięki nieprawdopodobnym zbiegom okoliczności zakończyły się w tym samym miejscu. W miejscu, które zapewne niejednokrotnie było świadkiem wielu opowieści o przygodach, sukcesach i porażkach łowieckich. W domu, w którym od pięciu pokoleń pielęgnuje się kult świętego Huberta oraz przestrzegane są tradycje, zwyczaje i etyka myśliwska.

V pokolenie-Wacław Gosztyła, syn Czesława

WSPOMNIENIE O WŁADYSŁAWIE KAMUSIŃSKIM

Rzeński poranek czerwcowego dnia zdradza nadchodzący już upał. Do Zamku Królewskiego w Niepołomicach zbliża się pochód kroczących dostojnie uczestników kongresu. Zielone mundury myśliwych, powiewające peleryny, futrzane czapy stanowią doskonale tło dla wielkiej biało-czerwonej chorągwi Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia niesionej na przodzie przez jej głównego fundatora, uhonorowanego w dniu dzisiejszym przyjęciem do naszego stowarzyszenia. Maszerujący wkracają na dziedziniec, poczet sztandarowy powoli zbliża się do polowego ołtarza, a chorągwy z godnością i wielkim przejęciem pochyła chorągiew w pokłoncie.



W środowisku krakowskich myśliwych zwracał uwagę przystojny, postawny mężczyzna z wielkim bursztynowym bolo pod szyją, na głowie zaś, w przekrzywionym zawadiacko skórzanym kapeluszu ozdobionym białym piórem. To właśnie od II Międzynarodowego Kongresu Kultury Łowieckiej, odbywającego się w komnatach niepołomickiego zamku w 2011 roku powszechnie znany i lubiany Władysław Kamusiński – Dziadek Władek, jak sam o sobie mówił - rozpoczął oficjalnie działalność w Zakonie Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, wstępując w nasze grono na mocy jednogłośnej decyzji Walnego Zgromadzenia w głosowaniu tajnym z października 2010 roku. Wśród myśliwych krążyły opowieści o tej, jakże barwnej postaci,

zawsze pełnej energii, werwy i optymizmu okraszonego często uśmiechem. Jako ostry dyskutant bywał zdecydowany i kateryczny w swoich poczynaniach trzeźwo oceniając daną sytuację, a chwile zdenerwowania, którym ulegał jak wszyscy, ustępowały szybko na rzecz rozsądku i rozważli. Jako, zaś, uczynny towarzysz i wspaniały kompan Władysław rozracał wokół specyficznej aury siły i pewności siebie, ale również ciepła i życzliwości. Większość z nas postrzegała go w ten właśnie sposób.

Bywaliśmy wspólnie na niezliczonych myśliwskich imprezach i uroczystościach, jak chociażby na pamiętnych 70-tych urodzinach Władzia, obchodzonych właśnie w Niepołomicach zaledwie 5 lat temu. Mieliliśmy przyjemność gościć go we własnych domach i bywać u państwa Kamusińskich w ich gościnnej willi w Swoszowicach pod Krakowem, mieliśmy możliwość pokonywania razem dalekich tras, podczas których okazywał się wspaniałym kierowcą, zdarzało się również, że współpracowaliśmy przy wielu różnorodnych projektach na rzecz łowiectwa. W trakcie polowań był uważnym myśliwym i wprawnym strzelcem. Podczas biesiad i wspólnych posiadów jawił się być błyskotliwym gawędziarzem, sypiącym dowcipami w chwilach wesółości. Często, jak spod ziemi, stawał przed nami – słynny już – koszyczek Dziadka Władka z wiktuałami, z niezastąpioną kiełbasą – oczywiście z dziczyzny i wysmienitą wiśnióweczką wyłącznie własnej produkcji – ogrzewającą nie tylko ciało, ale i duszę. W takich to chwilach Dziadek Władek opowiadał o swojej pasji do łowiectwa i bogatych zbiorach trofeów, o dokonaniach na niwie zawodowej, społecznej i dobroczynnej czy po prostu o zdrowiu, rodzinie, marzeniach, a także o ukochanej żonie Barbarze – Basi. Snuł wspomnienia z czasów młodości i tych nieco późniejszych, a kolejne monologi układały się w autobiografię. Opowiadał o szczęśliwym, choć nie pozbawionym trudów dzieciństwie wśród 11-ga rodzeństwa w Umrze koło Zagnańska na kielecczyźnie, gdzie urodził się 10 lipca 1941 roku oraz o pomocy rodzicom w gospodarstwie rolnym. Szkoła średnia, po podstawówce w rodzinnej miejscowości, to początkowo liceum ogólnokształcące, potem zaś Technikum Geologiczne w Kielcach. Był to również czas pierwszej i jedynej miłości jego życia – Barbary, z którą wzięli ślub w grudniu 1961 roku, a po kilku latach przyszło na świat dwoje dzieci: Arkadiusz i Beata. Nauka geologii pochłonęła go bez reszty, na fascynację łowiectwem przyszedł czas nieco później, chociaż do czynienia miał z nim od najmłodszych lat, jako że wuj Władysława był zapalonym myśliwym. Zaraz po maturze podjął pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Geologicznym w Kielcach, a po dwóch latach przeniósł się do Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie, w obu miejscach pracując w terenie na stanowisku geologa-wiertnika. W 1972 roku otworzył własny Zakład Studniarski, który rozwijał z powodzeniem. Gdy sytuacja życiowa ustabilizowała się do głosu doszła skrywana do tej pory pasja Władysława, wspomniane łowiectwo. Do PZŁ wstąpił w 1973 roku zwiąawszy się z kołem łowieckim w Koninie.

Dla tak ruchliwego i pełnego pomysłów na życie człowieka, wszystkich dotychczasowych działań było jeszcze za mało. Planowany krótki urlop u rodziny w Melbourne jesienią 1975 roku przeistoczył się w czternastoletni pobyt w Australii. Po roku dojechała doń żona, a nieco później dzieci. W tej australijskiej metropolii Władysław pracował w budownictwie, a po krótkim czasie założył własną firmę sprząającą, zatrudniającą kilkanaście osób. Życie obojga, Barbary i Władysława na obczyźnie upływało nie tylko pod znakiem wytężonej pracy, ale również działalności społeczno - charytatywnej na rzecz Polonii. Działając w Polsko - Australijskim Towarzystwie Kulturalnym sprawował szeroko rozwiniętą opiekę nad Polakami na obczyźnie, wspierał przedstawicieli sztuki przybywających do Australii. Na te potrzeby powstała z jego inicjatywy firma podróżnicza „Tip Top Travel”. Dzięki śmiałym pomysłom przeprowadzano zbiórki darów i funduszy wspierające działalność „Solidarności” w ojczyźnie.

Tęsknota za krajem zadecydowała o powrocie w 1989 roku do Polski, na miejsce osiedlenia wybrał Kraków. Tutaj Władysław miał kontakty związane z pracą zawodową, koneksje na krakowskiej Akademii Górniczo - Hutniczej, a ponadto blisko było na Śląsk, gdzie zamierzał rozwinąć swoją działalność gospodarczą. Zmieniające się w Polsce warunki społeczno - ekonomiczne umożliwiły mu otwarcie własnych przedsiębiorstw. Będąc jeszcze w Australii założył firmę z udziałem kapitału zagranicznego „Energokam” z siedzibą w Chrzanowie, produkującą

filtry do kopalń i elektrowni. Zaś po powrocie na stałe do Polski utworzył przedsiębiorstwo prosperujące do dziś Australian Investmens in Poland z siedzibami w Gliwicach i Łodzi, składające się z fabryki łańcuchów oraz zakładu oprządkowania. Następnie doszły do tego zwirownia koło Raciborza – „Żwirkol” oraz biuro „W. B. Kamusińscy-Nieruchomości”.

W sytuacji, gdy z nawiązką zapewnił byt rodzinie, jako człowiek o szerokim spektrum zainteresowań postanowił wrócić do myślistwa i wędkarstwa, którym również pasjonował się we wczesnej młodości. Wędkował najchętniej na Mazurach, gdzie był posiadaczem terenu wraz z jeziorem Iławki, ale też dane mu były chociażby połowy dorszy w Nord Cup. Niemniej jednak główną pasją stało się łowiectwo organizacyjnie poparte przynależnością do kilku kół łowieckich PZŁ. Jego macierzystymi kołami były: od 1982 roku Wojskowe Koło Łowieckie „Batalion” w Krakowie, a następnie od 2013 roku Koło Łowieckie „Ponowa” w Myślenicach. Był opiekunem i jednocześnie członkiem honorowym dwóch kół w Krakowie, Koła Łowieckiego „Basior” oraz Koła Łowieckiego „Ostoja” przy Politechnice Krakowskiej. Należał również do Wojskowego Koła Łowieckiego „Daniel” w Warszawie, a z Kołem Łowieckim „Rosocha” z Kielc współpracował. Często uczestniczył w łowach na grubą i drobną zwierzynę, niemniej jednak ponad inne polowania przedkładał te na kuropatwy i zające. Z wielką determinacją starał się wspomagać przyrodę. Aby poprawiać bytowanie słabych gatunków współfinansował introdukcję, pomagał w dokarmianiu oraz rozbudowie bazy żerowej drobnej zwierzyny, co bardzo ułatwiał mu dobry kontakt ze środowiskiem rolników. Oprócz statutowej działalności PZŁ, polowań i prac na rzecz zwierzyny i kół, których był członkiem angażował się w organizację imprez towarzyszących życiu myśliwych, w czym pomagała umiejętność zjednywania pomocy w imię dobrej idei. Był też członkiem założycielem Galicyjskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ powstałego w 2012 roku. Współpracował ściśle z Zarządem Okręgowym PZŁ w Krakowie. Początkowo, od roku 2010, jako członek wspierający następnie w latach 2011 – 2013 przewodniczył prężnie działającej Komisji Etyki, Tradycji i Kultury Łowieckiej ORŁ. W tym okresie Komisja mogła poszczycić się wieloma akcjami charytatywnymi i przedsięwzięciami na rzecz propagowania pozytywnego wizerunku myśliwego w społeczeństwie, co bardzo Władysławowi leżało na sercu. Był fundatorem sztandarów myśliwskich, nagród na konkursach, współinicjatorem odbudowy strzelnicy na Pasterniku w Krakowie. Zorganizował również trzykrotnie własnym sumptem Zawody Strzeleckie „O Puchar Dziadka Władka”, których był jedynym pomysłodawcą.

W kniei spędzał większość wolnego czasu i to nie tylko polskiej, należał bowiem do Klubu Safari z siedzibą w Warszawie. Dziadka Władka przyciągało „zasadzanie się” na zwierzę jako takie. Kochał łowy i klimat z nimi związany. Polując z powodzeniem w wielu różnych miejscach na świecie mógł poszczycić się nieprawdopodobnie bogatym zbiorem trofeów z tzw. Wielką Piątką na czele. Pamiętamy jak gestykulując wyraziście malował słowami okoliczności pozyskania lwa, lamparta, słonia, nosorożca oraz bawoła, a oratorem, jak wiadomo, był przednim. Ileż to razy zabierał głos na różnych uroczystościach przykuwając uwagę słuchaczy.

Ogromny dorobek, który gromadził przez lata ofiarował ukochanym Kielcom w 2012 roku. Utworzona w rok później wystawa pod tytułem: „Zwierzęta i Kontynenty” w Muzeum Narodowym od momentu otwarcia aż do dnia dzisiejszego bije rekordy oglądalności, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Dał się poznać jako człowiek wyjątkowo uwrażliwiony na potrzeby innych. Nie byłby sobą, gdyby nie pragnął podzielić się swoim dorobkiem, swoimi siłami i swoim sercem. Był przeto szczodrym darczyńcą wspomagającym dzieci i młodzież, na szczególną uwagę zasługują tu ogólnopolska Fundacja „Prometeusz” czy Stowarzyszenie Absolwentów Technikum Geologicznego w Kielcach. Przekazywał dotacje, pomoc okazjonalną, fundując stypendia i zapomogi dla potrzebujących, zarówno osobom indywidualnym, jak i szkołom czy szpitalom. Dzięki jego pomocy finansowej wielu uczniów może nadal kształcić się i rozwijać swoje talenty, inni zaś powracać do zdrowia.

Z racji swojego zawodu oraz ukierunkowania wykonywanej pracy związany był z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie. W 2012 roku powstał Instytut Mineralogicznej Inżynierii Środowiska pod kierunkiem prof. Macieja Pawlikowskiego, a Władysław Kamusiński dołączył

do grupy inicjatywnej. Ta prężnie działająca jednostka naukowa może się już poszczycić trzema zatwierdzonymi patentami. Ale zawadiackiej duszy Dziadka Władka było ciągle mało podejmowanych wyzwań. Od kilku lat angażował się na przykład finansowo i uczuciowo w budowę pomnika Króla Jana III Sobieskiego na wzgórzu Kahlenberg w Wiedniu. Działając w Komitecie Budowy Pomnika pozyskiwał ofiarodawców i chętnych niesienia pomocy, własnym sumptem organizował spotkania w Krakowie oraz pamiętne wyjazdy do Wiednia na uroczystości rocznicowe Odsieczy Wiedeńskiej.

Każda podejmowana przez niego działalność społeczna wymagała poświęcania czasu i uwagi, nie wspominając o funduszach, a przecież była jeszcze praca, długie godziny na posiedzeniach zarządów własnych firm, „dogłądanie ogromnego dobytku”, no i dom – chwile w gronie rodziny, które sobie niezmiennie cenił. Dom był jego ostoją i azylem, z którego czerpał siłę, a żona – ukochana Basia zawsze czuwała nad poczynaniami męża marzyciela. Jedynie dzięki znakomitej organizacji pracy i całemu sztabowi ludzi pomocnych i życzliwych Władysław mógł udzielać się w tak różnorodnych przedsięwzięciach. A jedyne czego pragnął za swoje „serce podawane na dłoni”, to docenienia i uznania zasług. W większości przypadków też tak się działo: wszystkich medali za zasługi, dyplomów pamiątkowych, podziękowań, statuetek, obrazów, książek ze stosownymi dedykacjami nie licząc okolicznościowych fotografii gabinet i salon myśliwski Dziadka Władka już nie był w stanie pomieścić. Posiadał wiele odznaczeń państwowych: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, odznaczeń organizacyjnych, a z łowieckich między innymi: Złoty Medal Zasługi Łowieckiej, medal za Zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego, Złoty Medal Zasłużony dla Łowiectwa Śląskiego oraz Medal św. Huberta. Był bardzo szczęśliwy i dumny, gdy Kawalerowie i Oficerowie Zakonu Orderu Złotego Jelenia, założonego w 1672 roku, a reaktywowanego w 1998 roku, przyjęli Go w swoje szeregi zrzeszające statutowo jedynie 24 osoby. Zawsze mogliśmy liczyć na jego obecność i pomoc we wszystkich przedsięwzięciach podejmowanych przez ZKOZJ.

Należy wspomnieć także o fakcie, iż w życiu Władysława Kamusińskiego religia odgrywała dużą rolę, a możliwość rodzinnej audiencji u Papieża Jana Pawła II poczytywał sobie za ogromny zaszczyt. Od najwcześniejszych lat związany był z kościołem. Przejawiało się to nie tylko w przyjmowaniu sakramentów i godnym czytaniu podczas okolicznościowych mszy świętych, głównie myśliwskich, ale oczywiście jak się łatwo domyślić w kolejnym rodzaju dobroczynności. Również i na tej niwie zrobił wiele dobrego dla myśliwskiego środowiska w Krakowie, za jego bowiem przyczyną przeniesiono kameralną doroczną mszę św. Huberta z Katedry na Wawelu do Bazyliki p.w. Najświętszej Marii Panny na Rynku Głównym, poszerzając uroczystość o przemarsz myśliwych do Parku Strzeleckiego. Wspomagał kościoły, fundował kapliczki i dzwony. Znamienny jest właśnie fakt ufundowania dzwonów o imionach „Barbara” i „Władysław” dla kościoła w podkrakowskich Swoszowicach, gdzie zamieszkali z żoną. Wierzymy, że mocne uderzenia spizowych serc tych dzwonów będą przypominały o wielkim sercu fundatora, które zawsze miał dla ludzi.

Nawet w najgorszych przewidywaniach nie przypuszczaliśmy ani my, ani żaden z kolegów myśliwych czy przyjaciół, że pożegnanie po Zgromadzeniu ZKOZJ w Leżajsku jesienią 2015 roku będzie naszym ostatnim. Władzio już nie przytuli jowialnie uściskiem niosącym otuchę, nie potrząśnie mocno prawicą... Nie rozładuje trudnej sytuacji swoim żartem, a kultowy koszycek Dziadka Władka pozostanie na zawsze pusty. Jeszcze tyle miał wzniosłych planów na przyszłość, które pozostaną niezrealizowane... Wiadomość o jego śmierci dnia 18 grudnia 2015 roku była niewiarygodnie zaskakująca, a jednak był to niezaprzeczalny fakt. Pożegnaliśmy naszego Przyjaciela w mroźny grudniowy dzień w Tumlinie na kielecczyźnie. Odejście dobrych i prawych ludzi z tego świata zawsze napawa smutkiem i pozostawia wielki żal, a do takich właśnie należał nasz Kolega – Kawaler Zakonu Orderu Złotego Jelenia - Władysław Kamusiński

**Magdalena Langer w imieniu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia,
KKiKŁ Oddział Galicyjski**

SŁONKA W KULTURZE ŁOWIECKIEJ

*Slanka leśny ptak/ pióra jest szarego
I wzrostu niemal równie gołębiego.
Nieżył to ptak kiedy się ulowi/
Inszemu prawie równie jest ptakowi.*

Mateusz Cygański – Myślistwo ptasze



Marek P. Krzemień
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski

Słonka – *Scolopax rusticola*.

Wiosenne polowania na słonki dostarczały zawsze ich miłośnikom, a nie było ich wśród myśliwych zbyt wielu, wspaniałych łowieckich przeżyć, stąd przysłowia:

- *Ciągnie, jak słonka w kwietniu.*
- *Przyjdą takie czasy, że zamiast słonek będziemy jeść bekasy.*
- *Czatuje, jak myśliwy na słonkę.*

WIERNY TOWARZYSZ „TELL”

Historia którą opiszę, wydarzyła się w II połowie XIX wieku gdzieś w lasach Prus Zachodnich, tj. na dzisiejszych terenach Polski północno-zachodniej.

Młody leśniczy z dużymi tradycjami rodzinnymi w tym zawodzie, lustrował jak zwykle oddziały leśne, obsadzone dębami jeszcze przez jego dziadka. Od jakiegoś czasu ktoś nastawiał sidła na zwierzynę. Serce mu pękało, gdy znalazł we wnyku martwą sarnę koź i piszczące koźle usiłujące napić się mleka z zimnych sutek matki. Innym razem znalazł kapitalnego jelenia byka w stanie rozkładu na kłusowniczej lince, który poroże miał jeszcze w scypule. Kto to robił? Odpowiedź długo pozostawała zagadką. Tak jak tradycje w zawodzie leśnika przechodziły z pokolenia na pokolenie, było też tak w rodzinach trudniących się kłusownictwem. Podczas kolejnego wieczornego obchodu, leśniczy niespodziewanie natknął się na rośłego, barczystego mężczyznę. Odległość była bardzo bliska. Nie zdążył jeszcze zdjąć strzelby z ramienia, gdy człowiek ten rzucił się na niego powalając na ziemię, bo dysponował dużą przewagą fizyczną. Wywiązała się walka wręcz. Leśniczy zawołał tylko do towarzyszącego mu psa: „Tell”-bierz! Dzielny pies rzucił się na napastnika i wczepił zębami w jego ramię. Ten ubrany był jednak w grubą kurtkę, a pieska ograniczała linka przywiązana do paska swojego pana. W czasie tej szamotaniny napastnik wyjął nagle z buta nóż i ugodził leżącego pod nim leśniczego w klatkę piersiową. Cios był śmiertelny. Drugie uderzenie rękojeścią, skierował w głowę trzymającego go psa. Po ciosie między oczy, „Tell” osunął się na ziemię obok pana. Napastnik zabrał martwemu



Jerzy Szoltyś
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki

leśniczemu zegarek i skórzany portfel.

Nastała chłodna noc. W leśniczówce na skraju lasu, młoda żona leśniczego co chwilę wyglądała oknem, zaniepokojona długą nieobecnością męża. Gdy wyszła na dwór, wydawało jej się, że słyszy odległe, żałosne wycie psa przerywane szczekaniem. Żona, teściowa i stażysta mieszkający w leśniczówce zabrali latarnie i udali się w las w kierunku, skąd od czasu do czasu dochodził głos psa. Gdy byli bliżej, rozpoznali już, że to głos wiernego „Tella”. Na miejscu zbrodni przeżyli szok – ranny pies leżał przy zwłokach leśniczego. Leśniczego pochowano pod dębami, nieopodal miejsca gdzie stracił życie. Pies „Tell” był ciężko ranny, ale powoli dochodził do siebie. Trauma którą przeżył, bardzo go zmieniła. Gdy wydobrzeał, biegał czasem na grób swojego pana i leżał tam godzinami. Wobec obcych był bardzo nieufny, szczególnie gdy byli słusznej postury – warczał na nich. Nigdy nie wziął smakołyka od obcej osoby. „Tellem” zaopiekował się brat wdowy i zabierał go na polowania, jak dawniej jego pan. Nadal był użyteczny – był dobrym aparterem, a i postrzałka potrafił odnaleźć. Lata mijały i zdawało się, że czas zaleczył rany w jego psychice. Minęło pięć lat. „Tell” postarzał się bardzo i posiwiiał. Jego oczy zaczęły tracić dawny blask. Towarzyszył wdo- wie podczas odwiedzin grobu w lesie, jednak zawsze skamlał cichutko, kręcąc się niespokojnie wokół pomnika.

Nowy opiekun zabrał go kiedyś na zimowe polowanie zbiorowe na zające. Liczny pokot ułożono przed wiejską gospodą i czekano na zaprzęg z dosyć odległego miasta, by na specjalnych żerdziach przygotować zające do transportu. Myśliwi i naganka oczekiwali w ciepłej gospodzie, posilając się i sącząc piwo. Zmęczone polowaniem pieski zasnęły u nóg swoich przewodników. W pewnej chwili jeden z naganiaczy w dobrej wierze rzucił między łapy drzemiącego „Tella” kawałek kielbasy. Pies nie zareagował. Człowiek z naganki nie uwierzył, że pies nie chce kielbasy i ponowił próbę. „Tell” zerwał się, wyszczerzył zęby i zawarczał groźnie. Przewodnik uspokoił go i pies usiadł przy jego nodze. Z sali padła czyjaś uwaga: „gryzący pies myśliwski powinien być zabity”. W tym momencie do gospody wszedł barczysty gość i podszedł do lady wołając do szynkarza: „nalej mi szybkiego sznapsa, bo mi się śpieszy”. Gość wyjął portfel, by uregulować należność. W tej chwili „Tell” z furią rzucił się na niego powalając go w gnieniu oka na ziemię. Portfel upadł na podłogę. Pies trzymał mocno tego człowieka za gardło zębami i trwała szamotanina na podłodze. Uczestnicy polowania zerwali się na równe nogi, myśliwi sięgnęli po strzelby – zabijcie



tego psa to wariat, padły zewsząd okrzyki. Na rozjuszone zwierzę padły pierwsze ciosy dębowych kijów kilku naganiaczy. Po kolejnym ciosie skowyczący „Tell” puścił swoją ofiarę, wziął w zęby leżący na podłodze portfel i padł martwy. Zaatakowany mężczyzna krwawił mocno. Kto zna tego człowieka – padło pytanie w tym wielkim zamieszaniu? To syn kołodzieja z oddalonej o 2 mile wioski, na dworze stoi jego zaprzęg – jechał z miasta, powiedział ktoś z sali. Trzeba z nim jechać czym prędzej do lekarza w mieście. Zabierzcie jego portfel – pies trzyma go w pysku. Martwy „Tell” mocno trzymał podniesiony z podłogi portfel – przewodnik usiłował go wyjąć. Gdy to zrobił, oniemiał na chwilę – to jest przecież portfel mojego nieżyjącego szwagra – i uklęknął przy zabitym psie. Również inni uczestnicy polowania

rozpoznali ten portfel jako własność zamordowanego kilka lat wcześniej leśniczego. Na portfelu było godło hrabiego, w którego lasach leśniczy pracował, a dostał go w prezencie za nienaganną służbę. Sprawiedliwość wyznaczył „Tell”. Tej samej nocy morderca sprządnął lat zmarł w miejskim szpitalu. Długa droga na wozie do szpitala spowodowała duży upływ krwi.

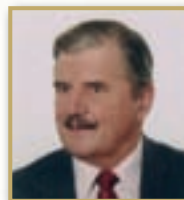
„Tell” został pochowany w lesie obok swojego dawnego pana.

Bibliografia: Książka „Deutsches Weidwerk Hohes Lied”, wyd. Verlag des ADJV Berlin, 1925, autor B. Ragossi



OZNAKA Z MAJORATU

Na terenie Królestwa Polskiego, będącego pod zaborem rosyjskim, w ochronie gospodarki leśnej i polowej miały zastosowanie dwie obowiązkowe oznaki z napisem rosyjskim: „ЛѢСНОЙ СТОРОЖЪ” (Stróż Leśny) i „ПОЛЕВОЙ СТОРОЖЪ” (Stróż Polowy).



Wojciech Boczkowski
KKiKŁ PZŁ
Oddział Warszawa

Jak zwykle, przypadek sprawił, że odkryłem oznakę z rosyjskim napisem i polską nazwą miejscowości, choć pisaną alfabetem rosyjskim

ДОМБЕ - DĄBIE. Wieś Dąbie leży między Łukowem, a Stoczkiem Łukowskim, w woj. lubelskim, w pow. łukowskim, w gm. Łuków. Ale dlaczego nazwa jest po rosyjsku i co oznacza majorat?. Żeby to wyjaśnić należy prześledzić politykę władz carskich w odniesieniu do przejmowanych majątków ziemskich.

Po utworzeniu Królestwa Polskiego na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku dawne majątki królewskie podlegały Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. Także po upadku powstania listopadowego wiele majątków ziemskich carat skonfiskował, a ich właścicieli wywioził w głąb Rosji, najczęściej na Sybir. Majątki takie przejmowała również Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, a następnie przekazywała, na żądanie cara, szczególnie zasłużonym dla Cesarstwa Rosyjskiego, dygnitarzom. Donatorem nazywamy tego, kto prawnie coś ofiarował - podarował, czyli fundatora, ofiarodawcę. W sytuacji istniejącego wówczas Królestwa Polskiego, gdy jego skarb narażony był na zachcianki zasłużonych dygnitarzy carskich, w ten swoisty sposób car starał się sowie nagradzać swych zasłużonych, wybitnych ludzi. Na życzenie cara określone dobra, dawne królewskie lub skonfiskowane, zostały wydzielane i z nich tworzone dobra donacyjne, przeznaczone do ofiarowania za darmo wyznaczonej osobie. Powstanie tłumili żołnierze carscy razem z kozakami, którymi dowodzili najczęściej oficerowie wysokiej rangi, najczęściej mający stopnie generalskie - generałowie majorzy. Takie donacyjne majątki często nazywano majoratami. Występują jednak różnice w znaczeniu tych dwóch pojęć - dobra donacyjne i majoraty. Pod pojęciem majoratu rozumiemy także sposób dziedziczenia wcześniej ofiarowanych dóbr donacyjnych, który w prawie carskim został szczegółowo opisany i rygorystycznie przestrzegany. Cały majątek będący majoratem, a stanowiący własność ofiarowanemu,

po jego śmierci przechodził niepodzielnie na najstarszego syna lub najbliższego pokrewieństwem - najstarszego członka rodziny.

W początku XVII wieku istniał w Dąbiu majątek ziemski, podległy staroście łukowskiemu. Były to dobra królewskie na terenie powiatu łukowskiego. W skład utworzonej donacji Dąbie włączone zostały folwarki Dąbie, Gręzówka i Krynka oraz wsie Dąbie, wsie i sołtysostwa Gręzówka, wsie Biardy, Klimki, Krynka z lasem państwowym w okręgu i powiecie łukowskim położone oraz folwark Domanice, wsie Czachy, Kopcie, wieś i wybraniectwo Przywory, młyn wietrzny, czyli wiatrak w Domanicach, propinacja miejscowa, tzn. produkcja okowity, przydzielony las, odpadki gruntów i osad leśnych według ograniczenia na gruncie i na mapie w okręgu i w powiecie siedleckim z przyległościami i przynależnościami w Guberni Lubelskiej położone. Między dobrami Domanice i Przywory, jako donacyjnymi, a prywatnymi Jastrzębie Łupiny ustalona została granica przez geometrę inż. Hińczę. Proces rozgraniczenia majątków donacyjnych od prywatnych rozpoczął się 23.11.1825 roku i zakończył 14 lat później, 18.10.1839 roku. Z tego wynika, że dobra donacyjne Dąbie zostały wydzielone między rokiem 1825-1839, na długo przed ich przekazaniem w ręce pierwszego właściciela. Granice i powierzchnię donacji zatwierdził na mocy wyroku 18.10.1839 roku Trybunał Podlaski w Siedlcach. Zorganizowana tak rozległa donacja, przygotowywana była dla jakiegoś dygnitarza carskiego za szczególne zasługi, w tym prawdopodobnie za duży wkład jego podkomendnych w stłumieniu powstania listopadowego oraz innych zasług, które podobały się carowi Aleksandrowi II. Ponieważ były to dobra podlegające pod Komisję Rządową Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego, czyli nie mające prywatnego właściciela, należące kiedyś do króla polskiego, na żądanie cara łatwo je było przekazać dowolnej, wskazanej przez urzędników rosyjskich osobie. Tak też się stało. Na podstawie decyzji cara Aleksandra II i z jego polecenia, otrzymał je generał lejtnant, awansowany w niedługim czasie na generała broni piechoty - Włodzimierz Obruczew, senator carski.

Generał lejtnant Włodzimierz Obruczew przebywał ze swymi oddziałami na Podlasiu w Guberni Siedleckiej, a po jej zniesieniu w Guberni Lubelskiej. Wkrótce dosłużył się stopnia generała broni. W Dumie zasiadał jako senator. Jego oddziały zajęły wysoką lokatę w zwalczaniu powstańców polskich z powstania listopadowego i utrzymywaniu ładu oraz porządku również w powiecie łukowskim i siedleckim.

Tytuł własności na Donację Dąbie otrzymał generał Włodzimierz Obruczew 31.03.1856 roku, z prawem własności majoratu, czyli sposobem dziedziczenia, na mocy najwyższego ukazu z 4.10.1835 roku oraz z 31.08.1837 roku. Generał Włodzimierz Obruczew zmarł 28.04.1866 roku w Sankt Petersburgu. Po jego śmierci, zgodnie z ustawą o dziedziczeniu, majorat „Dobra Dąbie” przeszedł na własność najstarszego jego syna Mikołaja Obruczewa, który złożył akt urodzenia z księgi metrycznej staroruskiej Katedry Zmartwychwstania. Metryka ta była dowodem, że Mikołaj Obruczew jest najstarszym synem generała i że jest religii prawosławnej, czyli spełniający warunki zapisane w artykule 23 ukazu z 1837 roku, w którym zawarto statut dziedziczenia donacji. Kolejnym spadkobiercą i właścicielem dóbr donacyjnych Dąbie został najstarszy syn Mikołaja Obruczewa Włodzimierz Mikołajewicz Obruczew. Spełniał on wszystkie wymogi zawarte w Statucie o Majoratach, to jest pochodził z prawego łoża, był synem Mikołaja, wyznania prawosławnego, itd. Bez większych problemów został mu przepisany majątek po ojcu 30.08.1887 roku. Do księgi wieczystej ta zmiana została wpisana rok później, to jest 28.08.1888 roku. Ostatnim właścicielem donacji Dąbie został najstarszy syn Włodzimierza Mikołajewicza Obruczewa - Włodzimierz Włodzimierowicz Sergiejewicz Obruczew, który spełniał wszystkie warunki do przejścia tego gospodarstwa rolno - leśnego. Cały pozostały po uwłaszczeniu majątek został mu przepisany 22.06.1910 roku. Ten spadkobierca cieszył się tym majątkiem nieco ponad 3 lata, bowiem w 12.08.1915 roku teren powiatu łukowskiego zajęły wojska austriackie i po licznych bojach wyparli stąd Rosjan. Po 6 tygodniach opuściły one ten teren i weszli okupanci niemieccy, którzy przebywali tu do 11 listopada 1918 roku. Od tego czasu wszystkie dotychczasowe majątki ziemskie, dawniej należące do dóbr donacyjnych Dąbie przeszły w ręce dzierżawców pochodzenia polskiego, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości były przygotowywane do sprzedaży szczególnie zasłużonym obywatelom tych miejscowości, głównie byłych żołnierzy legionowych

W wyniku ukazu cara Aleksandra II z 1864 roku i wskutek wypłaty wynagrodzenia likwidacyjnego duża część gruntów z dóbr donacyjnych Dąbie przeszła na wyposażenie włościan pańszczyźnianych. Ogółem rodzina Obruczewów straciła z majoratu Dąbie 10 247 mórg 71 przętów ziemi. Jednak to co pozostało po uwłaszczeniu stanowiło znaczny majątek. I tak do rodziny Obruczewów należały jeszcze lasy donacyjne o powierzchni 4 554 mórg oraz majątki na terenie powiatu łukowskiego: Dąbie o powierzchni 542 morgi, Grzędówka – 1 012 mórg i Krynka – 335 mórg. Lasy majoratu, zgodnie z rosyjską organizacją, podzielono na objazdy i obchody. Za objazd (obszar lasów dla ochrony konnej) był odpowiedzialny Strażnik Objazdowy (объездчик). Nadzorował on Leśnych Stróży (лесные сторожа), którzy byli odpowiedzialni za obchody (obszary leśne dla ochrony pieszej).



– МАІОРАТА ДОМБЕ – ЧИК. i korona szlachecka. Słowo ОБЪЕЗДЧИК – strażnik objazdowy, pisane jest dwuczłonowo bez litery Д, według pisowni przedrewolucyjnej. МАІОРАТА ДОМБЕ – Majorat DĄBIE to nazwa majątku, miejsce zatrudnienia strażnika. Znamienne jest to, jak bardzo rodzina Obruczewów, właścicieli majątku na rdzennych polskich terenach, chciała podkreślić, że są Rosjanami i dlatego nazwę funkcji oraz majątku na oznace kazała umieścić po rosyjsku. Należy dodać, że znane są i inne oznaki z majątków w Królestwie Polskim będących w posiadaniu Rosjan, lecz napisy są na nich po polsku, czyli w języku mieszkającej tam ludności.

Bizuteria myśliwska, to najwyższej jakości rękodzieło, tworzone z myślą o ludziach chcących posiadać oryginalne wzornictwo oraz dobre gatunkowo materiały. Dobra biżuteria powinna nie tylko zdobić, ale również zaskakiwać formą i czynić ją niepowtarzalną. Głównymi materiałami do jej wyrobu są złoto i srebro. Najbardziej rozpoznawalnym wzornictwem wszelkiego rodzaju biżuterii myśliwskiej jest motyw dębowych liści lub gałęzi oplatających ukryte pomiędzy nimi trofea myśliwskie, głównie grandle jelenia i kęsy lisa. Biżuteria, która niejednokrotnie będzie zdobić swojego posiadacza podczas różnego rodzaju spotkań, doda mu elegancji i wiele uroku.



Dariusz Knap
KKiKŁ PZŁ
Oddział Kielce

Precjoza najbardziej rozpowszechnione wśród myśliwych to: bransolety, kolczyki, broszki, wisiory,





bola, pierścionki, sygnety oraz znaczki okolicznościowe. Ze swoich doświadczeń w projektowaniu i wykonywaniu w wolnych chwilach tego rodzaju drogocенności, wiem, że coraz więcej koleżanek i kolegów po strzelbie ceni sobie niepowtarzalność tego typu biżuterii.

Spowodowane jest to sprzeciwem przeciw częstej sztampowości, powtarzającymi się motywami i żądają dla siebie czegoś niepowtarzalnego, jedyne w swoim rodzaju. W obecnych, tak trudnych czasach dla naszej ukochanej pasji jaką jest łowiectwo powinniśmy utożsamiać się z tego typu ozdobami. Nie wstydźmy się na co dzień ozdabiać biżuterią, która związana jest z naszą tradycją i kulturą. Z całego serca zachęcam miłośników łowiectwa do noszenia biżuterii myśliwskiej.

DAWNE FOTOGRAFIE MYŚLIWSKIE



Andrzej Dobiech
KŁ nr 30 „Tracz”
w Łodzi

W końcu XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku nastąpił znaczny rozwój polskiego łowiectwa bowiem dostęp do niego uzyskały szersze niż wcześniej warstwy społeczne. Wzrastała stale ilość myśliwych, powstawały liczne stowarzyszenia łowieckie, które stopniowo połączyły się w PZŁ, uporządkowano podstawy prawne łowiectwa i nastąpił rozwój kultury łowieckiej. Stan ten przerwała na wiele lat II Wojna Światowa. Obecnie odchodzą od nas ostatni myśliwi, którzy pamiętali jeszcze przedwojenne polowania lub znali wspomnienia łowieckie swoich przodków. Po dawnym polskim łowiectwie, pozostały tylko trofea, materialne pamiątki, książki, dzieła sztuki i różne artefakty kultury łowieckiej. Są one niestety stosunkowo nieliczne, gdyż dotknęły je bardzo

zniszczenia wojenne i zmiany ustrojowe. Do takich pamiątek należą między innymi dawne fotografie, zarówno te o charakterze dokumentacyjnym, pokazujące samych myśliwych, przed i w trakcie polowania, jak również myśliwych z upolowaną zwierzyną, czy w czasie prac na rzecz hodowli zwierząt łownych. Interesujące są też inne zdjęcia o charakterze krajobrazowym, pokazujące ówczesne tereny łowieckie, dziś często już nam niedostępne, na tle których widnieją sylwetki myśliwych. Można je oglądać w archiwach cyfrowych (np. w Narodowym Archiwum Cyfrowym) oraz w muzeach łowieckich i niektórych muzeach regionalnych. W NAC i w wielu muzeach prezentowane są jednak na ogół fotografie z polowań arystokracji lub dostojników państwowych z okresu II Rzeczypospolitej, a w niewielkim stopniu fotografie tzw. zwykłych myśliwych. Tylko niektóre koła łowieckie pokazują archiwalne zdjęcia swoich członków na stronach internetowych lub w wydawanych drukiem książkach - kronikach.

Dawne fotografie, czarno – białe lub w sepii, wykonywane różnymi technikami fotograficznymi, są źródłem wiedzy o dziejach łowiectwa oraz o tradycji i obyczajach łowieckich. Pokazują ubiór i uzbrojenie oraz akcesoria myśliwskie, sprzęt łowiecki, pojazdy służące do wykonywania polowania, a nawet zwyczaje łowieckie. Są więc skarbem z minionych lat, który powinno się zachować dla następnych pokoleń myśliwych. Moje doświadczenie wykazuje, że znana i ujawniona jest tylko cząstka zasobu pamiątek fotograficznych, które kryją się jeszcze w rodzinnych albumach myśliwych. Sądzę, że powinniśmy zachęcać posiadaczy takich nie publikowanych dotąd fotografii myśliwskich do ich profesjonalnego skanowania i publicznego udostępnienia. Bardzo ważne jest ich datowanie i opisywanie ze wskazaniem miejsca utrwalonego zdarzenia i występujących tam osób.

Naturalnie, osobną, „wyższą półkę” stanowią, na szczęście zachowane w archiwach, artystyczne fotografie takich dawnych mistrzów fotografii i myśliwych jak Włodzimierz Puchalski, Zofia Chomętowska i kilku innych. Są one dla nas wzorem, ale też wymagają naszej nieustannej opieki i zainteresowania.

Przy niniejszym tekście pragnę pokazać czytelnikom „Kultury Łowieckiej” jedno z takich pamiątkowych zdjęć zwykłego myśliwego. Skan tej fotografii otrzymałem z Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, już po oddaniu do druku mojego artykułu pt. „Łowiectwo w powiatach nowosądeckim i limanowskim w latach 1900-1939”, przeznaczonego do biuletynu okolicznościowego wydanego w październiku 2016 roku z okazji „V Hubertusa Krynickiego”. We wspomnianym artykule opisywałem i pokazywałem na kilku innych fotografiach postać i polowania myśliwego Waleriana Zubrzyckiego (1857-1926), aptekarza z Limanowej, burmistrza w latach 1892-1914 i naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w tym mieście. Jego pasja łowiecka udzieliła się wielu członkom rodziny Zubrzyckich. Otrzymane przeze mnie dodatkowe zdjęcie przedstawia W. Zubrzyckiego z żoną Franciszką z domu Mueller, pochodzącą z aptekarskiej rodziny limanowskiej. Wykonane zostało w Nowym Sączu, w atelier T. Andrzejewskiego, wkrótce po ślubie małżonków Zubrzyckich, który odbył się w 1885 roku. Jak łatwo zauważyć oboje małżonkowie pozują do fotografii z dwiema dubeltówkami kurkowymi, ubrani są w stro-

je odpowiednie do wykonywania polowania w jesiennym chłodzie, przy czym mężczyzna ma przewieszoną przez ramię torbę myśliwską z trokami na ptaństwo. Stoją wraz ze swoim psem zapewne ułożonym do polowania. Zastosowane przez fotografa tło zdjęcia w postaci fragmentu brzoźowego lasu pasuje do jego głównego przesłania – pasji myśliwskiej fotografowanych osób. To liczące 130 lat piękne zdjęcie, wykonane na kartoniku ozdobionym elementami florystycznymi, choć już podniszczone, jest ważnym świadectwem historii naszego łowiectwa.

Może redakcja „Kultury Łowieckiej” utworzy w naszym biuletynie stałą kącik na prezentowanie dawnych fotografii myśliwskich, co może zachęcić czytelników do zamieszczania ich tam, a nawet do kolekcjonowania?

Od redakcji: Popieramy pomysł autora i zachęcamy naszych czytelników do przesyłania dawnych fotografii, które zamieszczać będziemy w cyklu „Tajemnice i czar starych fotografii”.



Walerian i Franciszka Zubrzyccy z Limanowej, ok. 1885 r. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej w Limanowej)

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

Zaprzyjaźniony z redakcją „Kultury Łowieckiej” Wiktor Szukalski udostępnił nam kilkadziesiąt zdjęć ze swoim przyjacielem profesorem Jerzym Krupką, z którym przeżył piękne chwile w kniei. W kolejnym numerze „Kultury Łowieckiej” przybliżymy historię ich kilkunastoletniej przyjaźni.

Redakcja

1. Na międzynarodowej wystawie trofeów łowieckich
2. W dniu swoich imienin prof. Jerzy Krupka pozyskał głuszca, 23.04.1973 r., fot. Wiktor Szukalski
3. Profesor Jerzy Krupka na zapadach głuszców na Małym Śnieżniku, 1979 r., fot. Wiktor Szukalski
4. Profesor Jerzy Krupka przy kolidzie na Małym Śnieżniku, fot. Wiktor Szukalski
5. Profesor Jerzy Krupka w parku pałacowym w Kliczkowie, fot. Wiktor Szukalski



1.



2.



3.



4.



5.

RYMOWANKI WOJCIECHA BIENIASZA (2)

Biorąc udział w polowaniach i poznając sekrety różnych sytuacji i zdarzeń, postanowiłem je notować. Człowiek najlepiej się uczy na własnych błędach, a te doświadczenia, których ja doznałem, chciałbym przekazać innym, w postaci krótkich rymowanek.

„Piękno”

Uważaj na piękno, którego uroda koi Twoje oczy, kto wie co kryje to co Twój wzrok nie zoczy.

„Złudzenie”

Złudny jest czar pięknie ubarwionej zmił, niech się ma na baczności ten, kto się nad nią schyli.

„Dąb”

Nie łam gałęzi na dębie, bo gałęzią możesz dostać w głębę.

„Badyl”

Gdy patroszysz byka, przywiąż mu badyle, bo po śmierci fika.

„Łyk”

Gdy myśliwy z flachy łyka, fuzji nawet niech nie tyka.

„Potęga”

Gdy komory kula sięga, zwierz się kładzie choć potęga.

„Wiatr”

Gdy zwierzyna wietrzy, uchodź z wiatru, bo cię zwietrzy.

„Polowanie”

Gdy zmierzch powoli nadchodzi, myśliwemu po głowie polowanie chodzi.

„Węch”

Wspaniały węch tropiciela, to jak lorneta selekcjonera.

„Płochacz”

Gdy płochacz pole okłada, myśliwy za nim się skrada.

„Dryling”

Trójlufka, kulowo - śrutówka niezbędna na leśnych zbiorówkach.

„Stójka”

Gdy pies stójką zwierza wskazuje, myśliwy do strzału strzelbę szykuje.

„Kula”

Gdy wzdłuż linii kulę puścisz, jak byś strzelał do mamuski.

„Postrzałek”

Gdy wybierasz się z psem na łowy, to widzisz z postrzałka pasztet gotowy.

„Z psem na ptaki”

Gdy idziesz z psem na ptaki, Twój sukces nie byle jaki.



Wojciech Bieniasz
KKiKŁ PZŁ
Oddział Rzeszów

WIGILIJNE POLOWANIE

Wigilijne polowanie
Czas grudniowy świąteczny
Czasem bywa słoneczny.
W domach już przygotowania
Nadchodzą rodzinne spotkania.
Wigilijny dzień bielutki
Nie ma wiatru, spokojniutki.
Myśliwi z rana w pole ruszają,
Paniom w domach nie przeszkadzają.
Pola lekko śniegiem przyprószone
Jakby białym obrusem, pięknie przystrojone
Szaraki w oddali, po nich przemykają
Myśliwi na zbiórce ręce rozgrzewają
Ochoczo na pola, również spoglądają.
Dzisiaj krótkie polowanie.
Święty Hubert zwierzynę rozdaje.
Pokot na jedlinie ułożony,
I rogu sygnałem został ogłoszony.
Nadszedł czas na opłatka łamanie
I braterskie przy tym, ręki uściskanie
Dzisiaj wigilijne jest oczekiwanie
Na pierwszy gwiazdki promyk.
Na najbliższych spotkanie,
Myśliwi w las do karmników ruszają,
I darem przyrody je uzupełniają.
Wszyscy szczęśliwi do domu wracają,
I z zadowoleniem do stołu siadają.
Pieśń kołęd do koła rozbrzmiewa,
A wiatr melodię po polach niesie.
Bo to chwila jest oczekiwania
Na Narodzenie Bożego Pana.
O północy będzie z Nim spotkanie
I pasterskie również powitanie,
Żłobka pierwsze nawiedzenie.
Boga w żłobku uwielbienie.

SZCZEPAN MAREK MARKOWSKI

PIÓRKIEM I PĘDZLEM

Szczepan Marek Markowski - członek honorowy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, posiada legitymację z numerem 10, nestor kieleckich kolekcjonerów, w Polskim Związku Łowieckim od 1964 roku, artysta plastyk specjalizujący się w rysunku i rzeźbie, płatnerz, rusznikarz, taksydermista, wystawca. Jego rysunki, ukazujące łowiectwo satyrycznie, jak i inne, zamieszczane są od wielu lat w kwartalniku kieleckich myśliwych „Łowcu Świętokrzyskim”.

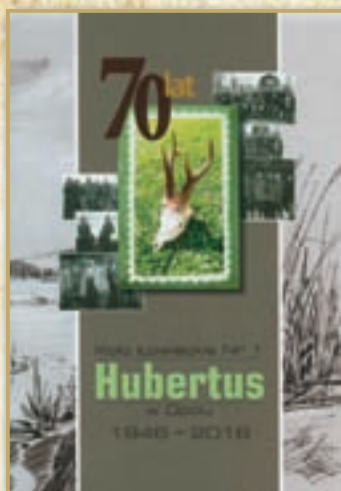
Redakcja zwróciła się do naszego klubowicza aby swoje prace zaprezentował również czytelnikom biuletynu „Kultura Łowiecka”. Dziękujemy za przychyłność autorowi, życzymy zdrowia, wytrwałości, kolejnych prac plastycznych, tak twórczego pocucia humoru.

Redakcja



SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

Z okazji jubileuszu 70 lecia Koła Łowieckiego nr 1 „Hubertus” w Opolu, Zbigniew Korzeniowski-członek tego koła, wiceprezes KKIKŁ PZŁ Oddział Wrocławsko-Opolski, zebrał i przygotował materiały do książki „70 lat Koło Łowieckie nr 1 Hubertus w Opolu 1946-2016”. Słowo wstępne do tej publikacji napisał Zygmunt Łabędzki (1919-2016), znany działacz łowiecki, członek honorowy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, założyciel opolskiego „Hubertusa”. We wstępie napisał między innymi: *Zawsze wychodziłem z założenia, że człowiek powinien być szczęśliwy, że swoją pasję łowiecką powinien eksploatować w sposób szlachetny. I w takim duchu wychowywaliśmy tych członków koła, których przyjęliśmy w Opolu. ... Koło Łowieckie św. Huberta, czyli dzisiejszy „Hubertus”, wywarło wielki wpływ na organizację innych kół w Opolu, które powstały wzorując się na nas, a także w organizację łowiectwa jako takiego, na gospodarkę*



łowicką, na kulturę łowicką reprezentowaną przez myśliwych. Bo inaczej wygląda myśliwy pazerny, a inaczej myśliwy, który w łowiectwie widzi jakieś idee, jakiś etos. Z tych względów to koło jest mi tak bliskie.

Książka liczy 96 stron, zawiera krótką historię łowiectwa, historię powstania koła, przedstawione są jubileusze koła, walne zebrania, organa koła i ich kadencje, obecni członkowie koła i ci którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Jest rozdział o gospodarce łowieckiej, reintrodukcji, o naszych czworonożnych przyjaciółach, strzelectwie, wystawach, współpracy z młodzieżą, opowiadania i wspomnienia. Syntetyczne opisy

powyższej problematyki poparte są bardzo bogatym materiałem fotograficznym i pięknymi rysunkami Zbyszka Korzeniowskiego.

Janusz Siek

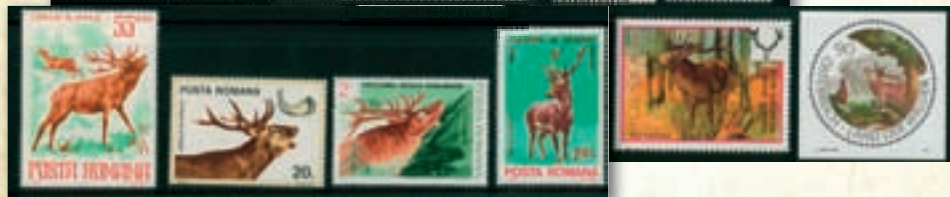
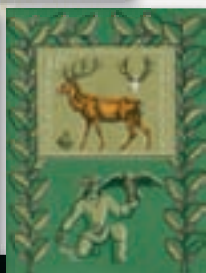


Zygmunt Łabędzki (1919-2016)

JELEŃ W FILATELISTYCE

Kilka zwierząt może być uważanych za króla polskich kniei: niedźwiedź, łoś, żubr, do tego miana pasuje również jeleń szlachetny. Jeleń występuje niemal w całej Europie za wyjątkiem





dalekiej północy, na południu wyspo-
wo po Afrykę północną, w Polsce we
wszystkich większych kompleksach
leśnych. Sztucznie został wprowadzo-
ny w Australii, Ameryce południowej
i północnej.

Wiele poczt świata wydało różne
walory filatelistyczne, na których pre-
zentowany jest je-
leń, głównie sam-
ce-byki. Zbierając
ten temat, filateli-
ści włączyć mogą
do swoich zbiorów

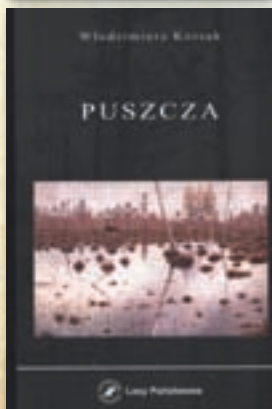
walory pocztowe
związane z legendą
św. Huberta, św. Eu-
stachego i jeleniem
z krzyżem jaśnieją-
cym pośród wieńca,
przedstawiające herby
miast i państw z mo-
tywem jelenia. Niektó-
re poczty wydały też
znaczki z obrazami,
rzeźbami a nawet baj-
kami na których jelen
jest jednym z moty-
wów.

Janusz
Siek

SPROSTOWANIE

Przepraszamy Kolegę Andrzeja Głowackiego i naszych Czytelników za podanie niewłaściwej informacji w „Kulturze Łowieckiej” nr 81 na stronie 38. Zdanie tam zamieszczone powinno brzmieć: W nawiązaniu do listu do redakcji zamieszczonego w Kulturze Łowieckiej nr 80 pragnę poinformować, iż na zamieszczonej fotografii pan Antoni Paluch trzyma w ręku krogulca. Darz Bór, Andrzej Głowacki.

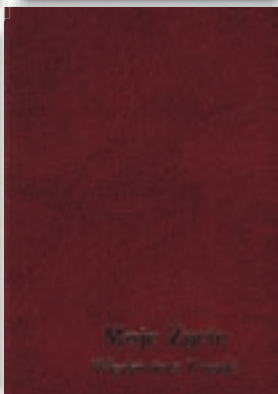
Z MOJEJ PÓŁKI



1. „**Pasje**”. Wrocławski Magazyn Ekologiczno-Łowiecki. 1/2016. Wydawca: Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego we Wrocławiu. Redaktor naczelny Jacek Seniów. s. /2/, 72, /2/, ilustr., opr. brosz., lakier.; 29,8 cm. ISSN brak.

2. „**Psiarze Galicji**”. Kwartalnik Kynologiczny. Nr 1 [1] październik – grudzień 2016. Wydawca: Zarząd Okręgowy PZŁ w Rzeszowie. Redaktor naczelny: Tomasz Kliś. s. /2/, 61, /3/, ilustr., opr. brosz., lakier.; 29,8 cm. ISSN 2451-4683. Do numeru załączona jest płyta z nagraniem trzech fanfar kynologicznych.

3. /katalog wystawy/ **Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy**. W ekslibrisie i grafice artystycznej z kolekcji Ryszarda Wagnera.



Wystawa zorganizowana przez **Krzysztofa Kadleca, Wojciecha Matysiaka i Ryszarda Wagnera**. Ośrodek Kultury w Swarzędzu. Swarzędz 2016. Nakład 270 egz. Koncepcja i opracowanie katalogu: Ryszard Wagner. s. 52, ilustr., opr. brosz.; 24 cm. ISBN 978-83-64825-41-5.

4. **Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia**. Myśliwskie Intelktualia. Rok XII. /redakcja **Marek Piotr Krzemień**/. Kraków 2016. Brak wydawcy. s. 142, ilustr., opr. tw., imitacja skóry, suchy tłok na licu; 24 cm. ISBN brak.

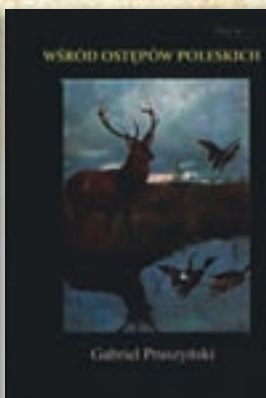
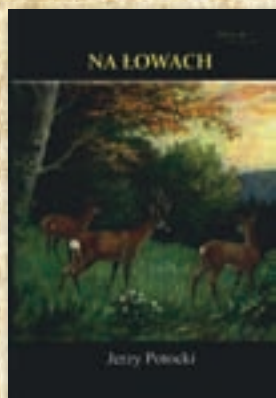
5. **Włodzimierz Korsak „Moje życie”**. Brak miejsca i roku wydania. Wydawca: Fundacja na rzecz Collegium Polonicum, Program My Life, Słubice. s. 94, ilustr., opr. tw.; 30 cm. ISBN brak.

6. **Włodzimierz Korsak „Puszcza”**. Ze strzelbą i obiektywem w kniejach Rzeczypospolitej. Lasy Państwowe 2016. Wydano przy współudziale Okręgowej Rady Łowieckiej w Gorzowie Wielkopolskim. Wydawca: Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy Lasów Państwowych w Bedoniu. s. 126, /2/, rysunki i zdjęcia **W. Korsaka**; opr. tw.; 23,5 cm. ISBN 978-83-942898-6-7. Książka z płytą, czyta **Andrzej Grabarczyk**.

7. **Włodzimierz Korsak „Teka rysunków”**. Gorzów Wielkopolski 2016. Wydawca: Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Współwydawcy: Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim, Nadleśnictwo Kłodawa, Zarząd Okręgowy PZŁ i Okręgowa



Andrzej W. Głowacki
KKiKŁ PZŁ
Oddział Warszawa



Rada Łowiecka w Gorzowie Wielkopolskim. Teka zawiera 12 rysunków, wydanych po raz pierwszy w 1927 r. w zbiorze „Z polskiej kniei”, który znajduje się w zasobach Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta.

8. **Jerzy Potocki „Na łowach”**. Brak miejsca i roku wydania. Wydawca: ATRA. s. 108, /4/, ilustr., opr. brosz., lakier.; 20,5 cm. ISBN 978-83-65443-13-7. Książka jest wyborem opowiadań pochodzących z dwóch wcześniej wydanych publikacji – „Wspomnienia myśliwskie z Indii (1927) i „Na

wojnie i na łowach” (1932). Aktualne wydanie ma zmieniony układ i nową szatę graficzną oraz zmodernizowaną pisownię i interpunkcję. Seria Klasyka Łowiecka.

9. **Gabriel Pruszyński „Wśród ostępów poleskich”**. Brak miejsca i roku wydania. Wydawca: ATRA. S. 110, /2/, ilustr., opr. brosz., lakier.; 20,5 cm. ISBN 978-83-65443-12-0. Książka po raz pierwszy ukazała się w 1914 r. Obecne wydanie jest wznowieniem, o nowej szacie graficznej oraz zmodernizowanej pisowni i interpunkcji. Seria Klasyka Łowiecka.

FALERY I INNE PAMIĄTKI KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ (5)

Na nadchodzący 2017 rok, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Galicyjski wydał 8 stronicowy, pięknie ilustrowany kalendarz formatu 21 x 30 cm.



Kalendarz opracował Michał Wójcicki, zdjęcia rzeźb i figur ze zbiorów Bogdana Kowalcze wykonał Marek Piotr Krzemień. W kalendarzu zamieszczono też zdjęcia ze spotkań klubowych, autorstwa Magdy Langer.

Redakcja

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



Bogdan Kowalcze
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



8.



9.

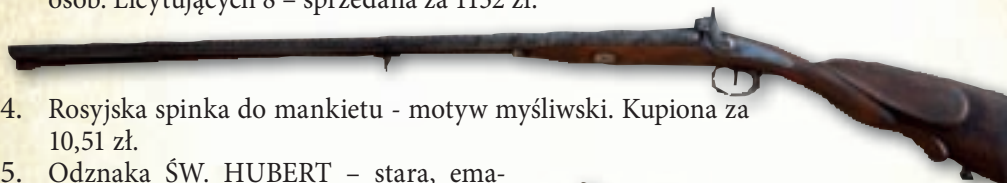


10.

1. Oznaka wykonana z okazji 60-lat Koła Łowieckiego nr 15 „Bażant” w Borowej – (rzeszowskie), wybita w mosiądzu, z nałożoną farbą akrylową, lakierowana, śruba, wymiary 27 x 32 mm.
2. Oznaka wykonana na 70-lecie Koła Łowieckiego nr 4 „Odyniec” w Lubrzy – (opolskie), wybita w mosiądzu, z nałożoną farbą akrylową, lakierowana, śruba, średnica 31 mm.
3. Oznaka wydana z okazji 70-lat Koła Łowieckiego nr 87 „Hubertus” w Nowym Wixławie – (bydgoskie), wybita w mosiądzu, z nałożoną farbą akrylową, lakierowana, PINS, średnica 31 mm.
4. Oznaka wydana z okazji 85 lat Koła Łowieckiego nr 138 „Dąbrowa” w Dąbrowie Górniczej – (katowickie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 30 x 45 mm.
5. Oznaka wydana z okazji 70-lat Koła Łowieckiego nr 53 „Bażaniec” w Czechowicach - Dziedzicach – (katowickie), dwuczęściowa, wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, średnica 42 mm.
6. Oznaka wykonana na uroczystość 35 lat Koła Łowieckiego „Myśliwiec” w Lanckoronie – (bielskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 37 x 50 mm.
7. Oznaka wykonana na 70 lat Koła Łowieckiego nr 8 „Jarząbek” w Łukowie – (siedleckie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 28 x 32 mm.
8. Medal wybity z okazji 50-lat Koła Łowieckiego nr 145 „Wieniec” w Bydgoszczy – (bydgoskie), wybity w mosiądzu, lakierowany, jednostronny, średnica 69 mm.
9. Medal odlany z okazji 70-lat Koła Łowieckiego nr 145 „Żubr” w Krakowie – (krakowskie), wykonany metodą traconego wosku, lakierowany, dwustronny, średnica 70 mm.
10. Medal wybity na 70-lecie Koła Łowieckiego „Sarni Stok” w Nowej Kuźnicy – (częstochowskie), wybity w mosiądzu, lakierowany, jednostronny, średnica 69 mm.

ZNALAZIONE NA PORTALACH

1. Odznaka STRAŻNIK ŁOWIECKI - II RP. Oryginał, około 10 x 8,8 cm. Obserwujących 211, licytujących – 6, a sprzedana za 464 zł.
2. Blacha „GAJOWY LASÓW WOJSKOWYCH”. Oryginał, blacha mosiężna, wymiary: 100 x 80 mm. Mocno spatynowana, nie pocięta, zachowany jeden drut do mocowania. Znalaziona kilka lat temu w rejonie Brześcia. Obserwujących było 291 osób, licytujących 9 i sprzedana ostatecznie za 1139, 99 zł.
3. Dubeltówka myśliwska XIX wiek – damast. Piękny i oryginalny przedmiot, po renowacji, zamki sprawne, elementy grawerowane, długość : 128 cm. Obserwujących było 1041 osób. Licytujących 8 – sprzedana za 1132 zł.



4. Rosyjska spinka do mankietu - motyw myśliwski. Kupiona za 10,51 zł.
5. Odznaka ŚW. HUBERT – stara, emaliowana, węgierska odznaka, łowiectwo, myślistwo, jeleni, wymiary: 4 cm x 3 cm. 2 licytujących, a kupiona za 89,09 zł.



6. STEMPLE do wykonania medalu - KOŁO ŁOWIECKIE NR 8 * DZIK * MOCZY – 1953-1978. XXV LAT. średnica stempla : 39 mm. Obserwujących 61, kupujący 1, a sprzedana za 299 zł.
7. I. Zygmuntowicz - Łoś na skraju lasu - łowiectwo. Olej na kartonie, format 29 x 38 cm. Sprzedaję bez ramy. Sygnatura - I. Zygmuntowicz. Rewelacyjnie namalowany obraz. Fantastycznie uchwycony zimowy klimat. Obraz nie posiada opinii rzeczoznawcy. Obserwujących 211, licytujących 9, kupiony za 335,00 zł.



8. K. Wierusz-Kowalski. Dzik na leśnej polanie - łowiectwo. Olej na kartonie, format 25 x 36,5 cm. Sprzedaję bez ramy. Sygnatura - Karol Wierusz-Kowalski. Kapitalna kolorystyka. Obraz nie posiada opinii rzeczoznawcy, nie powinno to jednak wpłynąć na ocenę klasy obrazu. Obserwujących 198, licytujących 10, a sprzedany za 280 zł.



ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica - Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: kulturalowiecka@wp.pl
Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustów	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Paweł Poroszewski	Częstochowa	ul. Bema 2 97-500 Radomsko	tel. kom.: 601 844 244 e-mail: p.poroszewski@wp.pl
Stanisław Pawłowski	Gdańsk	Młyński 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzów Wielkopolski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 601 450 835 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
Marek Libera	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
January Potulski	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 695 750 444 e-mail: sekretariat@instalprojekt.eu
Marian Stachów	Legnica	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Krzysztof Oleszczuk	Lublin	ul. Konopnicka 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyoleszczuk@wp.pl
Jerzy Janik	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadleck@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszów	ul. W. Poła 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Mirosław Więckowski	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	tel. kom.: 501 545 551 e-mail: m.j.wieckowski@interia.pl
Włodzimierz Grzebieniewski	Tarnów	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglice	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jermymoniewski@gmail.com
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamość	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl
Marek Busz	Zielona Góra	ul. Kwiatowa 5 68-300 Lubsko	tel. kom.: 601 147 906 e-mail: kwiatowapl@wp.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kolega Marian Flis, kontakt: Dział Organizacji i Szkolenia, tel. 22 55 65 500, tel. kom.: 515 762 126.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

Posiedzenia Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Spale i Warszawie - Redakcja	1
Dwie wystawy w parlamencie - Leszek Szewczyk	2
„Święto kultury myśliwskiej” w Krynicy-Zdroju - Waław Gosztyła	5
Zaproszenie	6
XVII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką - „Sokolnictwo” - Michał Wójcicki	7
Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w ekslibrisie i grafice - Ryszard Wagner	8
Wystawa „Między kulturą a naturą” - Redakcja	11
V lat lubelskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ i XX lat „Łowca Lubelskiego” – Krzysztof Oleszczuk	12
Hubertus u Wincentego Pola - Leszek Walenda	14
Refleksje nie tylko historyczne - Stefan Sochacki	15
Pasje Henryka Sienkiewicza - Waldemar Smolski	16
W 130 rocznicę urodzin Włodzimierza Korsaka - podróżnika, pisarza, rysownika, łowczego lasów polskich - Henryk Leśniak	21
Od trzech pokoleń służą myśliwym - Waław Gosztyła	25
Wspomnienie o Władysławie Kamusińskim - Magdalena Langer	27
Słonka w kulturze łowieckiej - Marek Piotr Krzemień	31
Wierny towarzysz „Tell” - Jerzy Szoltyś	31
Oznaka z majoratu - Wojciech Boczkowski	33
Bizuteria dla myśliwych - Dariusz Knap	35
Dawne fotografie myśliwskie - Andrzej Dobiech	36
Tajemnice i czar starych fotografii - Redakcja	38
Rymowanki Wojciecha Bieniasza (2) - Wojciech Bieniasz	39
Szczepan Marek Markowski piórkami i pędzlem - Janusz Siek	40
Spod pióra klubowicza - Janusz Siek	40
Jeleń w filatelistyce - Janusz Siek	41
Sprostowanie	42
Z mojej półki - Andrzej W. Głowacki	43
Falery i inne pamiątki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Redakcja	44
Nowe falery z mojej szuflady - Bogdan Kowalczak	45
Znalezione na portalach - Wojciech Boczkowski	46
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKIKŁ PZŁ	47
Spis treści, stopka redakcyjna	48

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek - redaktor naczelny, Tomasz Sak - zastępca redaktora naczelnego, Sławomir Olszyński - redaktor techniczny, Liliana Keller - fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf-Graf S.C., ul. Abramowicka 6, 20-421 Lublin

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Fragment wystawy KKIKŁ PZŁ w Sejmie RP, fot. Diana Piotrowska

str. II Kartki świąteczne, autor Marek Markowski

str. III Fragment wystawy KKIKŁ PZŁ w Sejmie RP, fot. Diana Piotrowska

Na wystawie „Święci Patroni Myśliwych”, fot. Marek Busz

str. IV Fragment wystawy KKIKŁ PZŁ w Sejmie RP, fot. Diana Piotrowska



Fragment wystawy KKiKŁ PZŁ w Sejmie RP, fot. Diana Piotrowska



Na wystawie „Święci Patroni Myśliwych”, fot. Marek Busz

